Cena pojedynczego egzemplarza 8 groszy

WYDANIE DE/ SOBOTA, 27 STYCZNIA 1934 R. — ROK III. — NR. 25

Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA — NAJCIEKAWSZE PROCESY — SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Trzy wyroki śmierci w Król. Hucie

Oskarżonym Ittnerowi i Trontowi zamieniono karę śmierci na dożywotnie więzienie



Ława oskarżonych. Siedzą od lewej Tront, Kapica i Ittner.



Trybunał. Od lewej sędziowie: Głowacki, Arct (przewodniczący) i Stawarski.

Król. Huta, 26 stycznia.

W ponurej i bardzo szczupłej sali rozpraw **Sądu Okręgowego w Król. Hucie** odbyło się w piątek **pierwsze,** od czasu wprowadzenia sądów doraźnych w Polsce, **posiedzenie sądu doraźnego,** któremu przewodniczył prezes S. O. **dr. Arct,** w obecności wotantów sędziów **dr. Głowackiego i dr. Stawarskiego.** Akt oskarżenia popierał prokurator S. O. **dr. Nowotny.** Jako obrońcy z urzędu występowali adwokaci pp. **dr. Druks i Karpiński z Król. Huty i dr. Kowal z Katowic.** Na ławie oskarżonych zasiedli **22-letni Bernard Ittner, 22-letni Franciszek Kapica i 24-letni Henryk Tront pod** zarzutem dokonania **dwóch napadów rabunkowych i zamordowania śp. Władysława Gryca z Orzegowa.**

Jakkolwiek posiedzenie sądu doraźnego było wyznaczone na godz. 10, **to już przed godz. 8 zbierały się przed gmachem sądu na Rynku tłumy ludzi,** których żądza ciekawości sprowadziła przed gmach sądowy. Ze względu jednak na ruch uliczny silne patrole **policji nie zezwalały tłumom na przebywanie w ulicach sąsiadujących z gmachem sądowym.** Do gmachu mogły się dostać tylko te osoby, które były w posiadaniu **kart wstępu.** A tych było **bardzo mało,** chociażby już dlatego, że sala rozpraw mogła pomieścić **najwyżej 50 osób.** To też świadkami procesu byli **tylko przedstawiciele prasy, palestra, sędziowie i najbliższa rodzina oskarżonych.**



S. p. Władysław Gryc, ofiara morderców.



Sklep p. Grycowej w Orzegowie, w którym dokonano morderstwa.

„Franuś, Franuś"

O godz. 9.15 wprowadzono na salę rozpraw **pod silną eskortą** policji **oskarżonych skutych w kajdany.** Bezpośrednio potem woźny sądowy wniósł na stół sędziowski **dowody rzeczowe w postaci trzech rewolwerów i jednego wielkiego noża.** W chwili wprowadzania oskarżonych **do sali, na korytarzu rozległ się głośny płacz i krzyki „Franuś, Franuś".** To matka Kapicy, 56-letnia niewiasta wraz z jego narzeczoną, **Monika Hetmańczykówną, rozpaczają nad losem oskarżonego Kapicy.** Po tem powitaniu z pewnej odległości matka oskarżonego Kapicy wraz z narzeczoną jej syna zajmują miejsca w sali rozpraw.

Oskarżeni

Oskarżeni zajmują miejsca na ławie oskarżonych. Jako pierwszy zasiada osk. **Ittner,** który robi wrażenie człowieka **niezwykle odważnego.** Ma on jakiś **dziwny wyraz twarzy,** a z oczu patrzy mu **źle.** Widać wyraźnie że człowiek ten rozdrażniony, **nie zawaha się przed popełnieniem najwięcej szaleńczego czynu.** Natomiast drugi **oskarżony Kapica** robi **bardzo miłe wrażenie.** Oczy jego błądzą po całej sali rozpraw. Unika tylko oczu swej matki i narzeczonej. Wie on **jaką wielką krzywdę tym dwojga najbliższym osobom wyrządził** i dlatego **nie ma odwagi spojrzeć im w oczy. Osk. Tront** jest chłopcem niskiego wzrostu, **przystojny i robi bardzo miłe wrażenie.** Na pierwszy rzut oka można wyczuć, **że nie jest on zawodowym i urodzonym przestępcą.** Jest on zupełnie zrezygnowany i gdy uszu jego dochodzi **głośny szloch matki i** narzeczonej Kapicy, szepce do swych współtowarzyszy niedoli: **„Płaczą, płaczą".** Wie on, **że o niego nikt nie płacze,** bo nie ma nikogo bliskiego na świecie. Osk. Tront stale obserwuje matkę Kapicy i gdy zauważa że usta jej szepcą **słowa modlitwy** do Najwyższego o życie syna, **z ócz jego spływają łzy.**

Rozkuci z kajdan

Punktualnie o godz. 10 rozlega się w sali głos woźnego **„Proszę wstać, na**



Matka i narzeczona oskarżonego Kapicy na sali rozpraw podczas odczytywania aktu oskarżenia.

salę wchodzi trybunał doraźny". W tej chwili wstaje z miejsca adw. Kowal, który ze względu na rozpoczęcie się rozprawy wnosi do sądu prośbę, by oskarżonych rozkuto z kajdan. Do prośby tej przychyla się sąd, poczem odczytano nazwiska oskarżonych i świadków. Stwierdzono, że wszyscy świadkowie stanęli na rozprawę. Zjawili się również rzeczoznawcy dr. Wiendloch z Rybnika, dr. Januszewski z Lublińca, rzeczoznawcy psychjatrzy oraz lekarz dr. Hessek z Świętochłowic, który przeprowadzał sekcję zwłok śp. Gryca.

Dwa napady rabunkowe i mord

Po odczytaniu personaljów oskarżonych, z których wynikało, że osk. Ittner był dwa razy karany, osk. Kapica raz i oskarżony Tront trzy razy, przewodniczący monotonnym głosem odczytuje akt oskarżenia. Aktem oskarżenia został objęty bezkrwawy napad na mieszkanie i skład kupca Muellera„ dokonany w wigilję Bożego Narodzenia, napad na kupcową Hildegardę Bartlową w Rudzie oraz krwawy napad rabunkowy na skład wdowy Grycowej w Orzegowie, w czasie którego Władysław Gryc poniósł śmierć.

Jak został zamordowany śp. Gryc

Jako pierwszy zeznaje osk. Ittner, który zeznaje spokojnie i głośno, przyczem z zeznań jego wynika, że za wszelką cenę chciałby ratować swe młode życie. Na wstępie podkreśla, że kiedy opuścił mury więzienia, znalazł się w wielkiej nędzy i dlatego udał się do osk. Kapicy, którego poznał w więzieniu, proponując mu, by wspólnie wybrać się na przemyt. Ponieważ jednak nic zarobić nie mogli, projektowali dokonanie kradzieży. Opowiada następnie, w jaki sposób dokonali przestępstw, co nasi Czytelnicy znają z poprzednich naszych notatek. Wyjaśnia dalej, że za zrabowane pieniądze kupił sobie trzewiki, gdyż chodził już boso, czapkę i rękawiczki. Rabunku u Muellera nie uplanowali, lecz w chwili, gdy zamierzali udać się w wilję Bożego Narodzenia na kolację, a nie mieli pieniędzy, wpadła im do głowy myśl obrabowania Muellera. Z rabunku tego otrzymał każdy z nich po 6 zł., które zatrzymali sobie na utrzymanie w czasie świąt. Osk. Ittner w czasie przesłuchania posługuje się bardzo często wyrażeniami ze świata przestępczego, jak np. „miał robotę w granicy", ja „nadałem robotę", „wyrywałem", „chłopcy zjeżdżajcie" itp.

W sprawie napadu na skład Grycowej osk. Ittner wyjaśnia, że nie wiedzieli, iż śp. Gryc jest bardzo silnie zbudowany i że stawi im zacięty opór. Rewolwery zabrali tylko po to, by napadniętych nastraszyć. W chwili jednak, gdy osk. Ittner wymierzył do śp. Gryca rewolwer, ten chwycił go za ręce i wciągnął do kuchni, gdzie pomiędzy śp. Grycem a Ittnerem wynikła zażarta walka. W pewnym momencie wypalił rewolwer osk. Ittnera i on sam został raniony w lewe przedramię. W tym momencie padł drugi strzał, po którym śp. Gryc wypadł mu z rąk i upadł na ziemię. Wtenczas począł on uciekać.

W czasie swych zeznań osk. Ittner na wspomnieniu o morderstwie kilkakrotnie ciężko wzdycha, a do winy w zupełności się przyznał. Starał się tylko wmówić w sąd, że uległ wypadkowi na kopalni i od tego czasu ma bardzo słabą głowę. Jednak w wyniku zadawanych pytań wyjaśniło się, że na głowę jego posypało się w kopalni kilka centnarów miału węglowego i odniesione z tego powodu rany były tak błahe, że tylko jeden jedyny raz był u lekarza do opatrunku. Gdy przewodniczący wykazuje osk. Ittnerowi sprzeczności pomiędzy zeznaniami w policji a obecnemi zeznaniami, tenże dosłownie powiada: „W policji byłem bardzo głodny, gdyż jeść mi nie dali, a przesłuchiwali mnie kilkakrotnie w nocy, tak, że było mi wszystko jedno, co mówię, bylebym dostał się do sądu, gdyż wiedziałem, że tam jeść dostanę."

Kapica ofiarą złego losu

Jako następny zeznaje osk. Kapica, który do winy przyznaje się w zupełności. Robi on wrażenie w czasie swych zeznań człowieka prawdomównego i bardzo szczerego. Jest on najwięcej przygnębiony z wszystkich oskarżonych. Opisuje on szczegółowo swoje życie i popełnione przestępstwa. Przyznaje się do tego, że on właśnie wystrzelił i śmiertelnie trafił śp. Gryca. Stwierdza, że w czasie dokonywania tych włamań, ogarniał go paniczny strach. W chwili, gdy Ittner z śp. Grycem szamotali się, był on w tak wielkim strachu, że nie zdaje sobie sprawy, kiedy i jak wystrzelił. Podkreśla, że nie miał zamiaru mordować, ale w tej decydującej chwili stale zdawało się mu, że go ktoś z tyłu chwyta za plecy. Wtenczas właśnie padł strzał. Następnie wywiązuje się pomiędzy oskarżonym a przewodniczącym następujący djalog:

Przewodniczący: Dlaczego oskarżony strzelał a nie uciekał?

Osk. Kapica: Strzelałem ze strachu, a uciekając jeszcze raz strzeliłem, bo zdawało mi się, że ktoś za nami leci.

Przewodniczący: Dlaczego oskarżony nie strzelał w górę?

Oskarżony: W tej rozpaczy i w tym strachu nie mierzyłem, a zdawało mi się, że ja mu tego nie zrobię. Ja chciałem go tylko nastraszyć, by puścił Ittnera.

Przewodniczący: Strzelaliście z takiej bliskiej odległości...

Oskarżony: Myśmy nie zabierali rewolwerów po to, aby zabijać, myśmy chcieli tylko obrabowanych i ścigających nas nastraszyć.

Przewodniczący: Oskarżony słyszał jak śp. Gryc zawołał „Jezus Marja"?

Oskarżony: Słyszałem, a jednak nie widziałem, jak upadł. Szkoda, że ja nie byłem na miejscu Gryca i że mnie nie zastrzelono. Nie potrzebowałbym się obecnie trapić.

„Lepiej żebym był na miejscu Gryca"

W tem miejscu z ócz osk. Kapicy spływają rzęsisto łzy i powtarza po cichu, jakby do siebie: „Byłoby przecież lepiej, gdybym był na miejscu Gryca, byłbym już teraz spokojny i nie trapiłbym się". W dalszym ciągu obrońca zadaje osk. Kapicy pytania o przeszłości Kapicy, o której już obszernie pisaliśmy. Na wspomnienie o ojcu i matce osk. Kapica wybucha płaczem i długo nie może się uspokoić. Wyjaśnia następnie, że były dni, w których nic nie jadł. Tak było także w samą wilję Bożego Narodzenia. Kilkakrotnie prosił obce osoby o 10 gr., by mógł kupić sobie obiad w kuchni dla bezrobotnych. Czasem otrzymywał te 10 gr., a często spotykał się z powiedzeniem: „Jesteś młody, więc zapracuj sobie, wstydbyś żebrał". To też żebrać bardzo się wstydził. W tem miejscu osk. Kapica znowu płacze.

Zeznania oskarżonego Tronta

Jako ostatni zeznaje osk. Tront, który daje wyjaśnienia głosem spokojnym i zrezygnowanym. Jest na wszystko przygotowany. Do winy w zupełności się przyznaje. Twierdzi, że gdy padł pierwszy strzał, ogarnął go tak wielki strach, że natychmiast począł uciekać i nie słyszał nawet gdy osk. Kapica wystrzelił. Stałego miejsca zamieszkania nie miał, czas spędzał u znajomych i kolegów, u których także od czasu do czasu spędzał noce. Na pytanie wyjaśnił, że starał się o przyjęcie do Ochotniczych Drużyn Robotniczych, jednak tam nie chciano go przyjąć, gdyż był wtenczas poraz pierwszy karany. Próbował żebrać, jednak bardzo się wstydził i dlatego zaprzestał żebraniny. Charakterystycznym jest fakt, że osk. Tront w czasie swych zeznań stale obserwował zachowanie się leciwej matki osk. Kapicy i gdy widział, że zalewa się ona łzami, w oczach jego także ukazywały się łzy.

Następnie przystąpiono do przesłuchiwania świadków. Zeznawała właścicielka składu Grycowa, krewna zamordowanego śp. Władysława Gryca, oraz szereg innych świadków.

Ostatni świadek zeznał, że osk. Ittner na przemytnictwie dużo zarabiał, gdyż był on bardzo odważny, to też przemytnicy wysyłali go jako straż przednią, za co otrzymywał do 20 zł. W tem miejscu wstaje z miejsca osk. Ittner, który podniesionym głosem oświadczył, że zeznaje o zarobku, a nie zeznaje o tem, ilu przemytników jest mu winnych pieniądze za przeprowadzenie przez granicę. Narzeczona osk. Ittnera Elżbieta Gierokówna także do rozprawy nic nowego nie wniosła.

Wkońcu przesłuchano matkę osk. Kapicy, która zeznała, że syn jej był bardzo dobrem dzieckiem. Jej nigdy złego słowa nie powiedział, a w pracy jej bardzo pomagał. Starała się ona dla niego o pracę. Była u naczelnika gminy o zapomogę, lecz odmówiono, a nawet nie chciano mu dać na święta mąki. Nieraz przychodził osk. Kapica do matki, prosząc o kawałek chleba wzgl. 10 gr., by mógł kupić sobie obiad w kuchni dla biednych, lecz z bólem serca musiała mu odmówić, gdyż sama głód cierpiała. Wkońcu matka Kapicy rozpaczliwym głosem oświadcza: „Głód cierpieliśmy oboje".

Wielkie wrażenie w sali rozpraw wywarły zeznania narzeczonej osk. Kapicy, Moniki Hetmańczykówny. Powiedziała ona raz narzeczonemu, że widocznie pije dużo wody, gdyż burzą się mu wnętrzności. Po długich wahaniach na nalegania osk. Kapica wyjaśnia, że nie pije wody, lecz jest zawsze bardzo głodny. Wtenczas ona nakarmiła go. Czasami proponowała ona oskarżonemu Kapicy pójście do kina, na co on jej odpowiedział: „Lepiej kup mi kiełbasy, bo ja jestem bardzo głodny, a szkoda przecież pieniędzy na kino".

Świadek ma pracę, to też widząc swego narzeczonego stale głodnego, proponowała mu małżeństwo, chcąc go z tej nędzy wyratować — jak się sama wyrażała. — Oskarżony Kapica na to jednak odpowiedział, że nie może tego zrobić, by ona na niego pracowała, gdy on jest młody i silny. Nie pomogły żadne perswazje, że po powrocie z czynnej służby wojskowej będą lepsze czasy i, że wtenczas ona zaprzestanie pracować, a on jej się odwdzięczy przez wzorowe zachowanie się. Na to Kapica odpowiedział: „Ja jestem młody i silny i chcę pracować. Nie jestem leniem, to też jak tylko dostanę prace, to się pobierzemy, a ty przestaniesz pracować". W dzień osk. Kapica do niej wogóle nie przychodził i zwierzył się swej narzeczonej, że nie ma się w co ubrać, jest bez trzewików i jest mu zimno w nogi. Tylko wieczorami ją odwiedzał. Zeznania tego świadka i matki osk. Kapicy wywarły na obecnych w sali rozpraw wielkie wrażenie.

Zły duch oskarżonych

Jak wynikało z zeznań oskarżonych i świadków, ich złym duchem był chory na serce i płuca Niedźwiedź, który sam nie mogąc wybierać się na wyprawy złodziejskie, wysyłał tych chłopców, pouczając ich, jak mają postępować, by nie zostali ujęci przez policję. Ten Niedźwiedź brał także od oskarżonych część łupu, za to, „że nadawał im robotę".

Przy końcu przewodu sądowego przeprowadzili podczas przerwy rzeczoznawcy sądowi dr. Wiendloch i Januszewski psychjatryczne badanie oskarżonych, które trwało około 1 godziny, poczem o godzinie 3 min. 25 wszedł na salę Trybunał Sądu doraźnego.

Psychjatra dr. Wiendloch stwierdza, że czynności zaburzeń psychologicznych w myśl art. 17 i 18 ustawy karnej może mieć ogólne zastosowanie do oskarżonego Kapicy, następnie Tronta, a wkońcu Ittnera, przyczem u Kapicy nie są to znaczniejsze zaburzenia upośledzenia psychicznego. Rana Ittnera nie nasunęła żadnych komplikacji, a dzisiejsza rozprawa sądowa mogła u niego spowodować zwiększone przekrwienie mózgowe. Kapica musiał przejść chorobę uszu, które po 3-miesięcznem leczeniu się rany się zabliźniły, jak również przechodził krwotoki nosa, na co wskazują pozostałe ślady blizn. W konkluzji orzeczenia rzeczoznawcy niema podstawy do twierdzenia, aby oskarżeni dokonali swego czynu na podstawie niepoczytalności, lecz z pełną świadomością w warunkach normalnych.

Obrońca dr. Karpiński zadaje rzeczoznawcom szereg pytań. Zapytuje, czy gdyby mieli do dyskusji więcej czasu, zmieniłyby się wyniki badań dla oskarżonych, temwięcej, że sami prosili przed rozpoczęciem badania o przedłużenie czasu, które zamiast pół trwały 1 godzinę. Psychjatra Wiendloch zaznacza, że i dłuższe badanie byłyby niekorzystne dla oskarżonych i demonstruje przed obrońcą dr. Karpińskim w jaki sposób te badania przeprowadził. Zaznacza jednak że z pomiędzy wszystkich oskarżonych, Tront wybija się pod względem inteligencji i spostrzegawczości

Przemówienia prokuratora i obrońców

Po zamknięciu postępowania dowodowego zabrał głos prokurator dr. Nowotny, który omówiwszy dokładnie wyniki rozprawy, zaznaczył, że oskarżeni wybrali sobie pierwszy rozbój na Bartlową w Rudzie, co było wstępem do ich zbrodniczej działalności. Prokurator zaznaczał, że gdyby nie to, iż oskarżeni przy napadzie na Bartlową i Muellera nie napotkali na opór, to wtenczas byłoby więcej ofiar ich występnej działalności. Prokurator wychodzi z założenia, że nędza i głód nie upoważniały oskarżonych do mordowania niewinnych ludzi i przy pomocy rozboju nie mogli swego położenia rozwiązać. Swemi poczynaniami dali wyraz swej wartości moralnej, a szczególnie przez zabójstwo, dokonane na śp. Grycu, licząc się z każdą ewentualnością. Wszystko to świadczy, jakiemi są indywiduami, a wobec tych faktów państwo nie ma nawet obowiązku bronienia ich. Dokonując rozboju — mówi prokurator — temsamem podpisali swój wyrok.

Następnie przemawiali obrońcy, którzy w pierwszym rzędzie podnosili wszystkie okoliczności łagodzące, przysługujące oskarżonym. Na podniesiony przez .p prokuratora zwyczaj angielski, według którego w wieczór wigilijny nawet największy zbrodniarz stara się nikogo nie poszkodować, a przeciwnie przyczynić się do jakiegoś czynu dobroczynnego, adw. Karpiński odpowiada, że legenda ta nie mówi o głodnem zwierzęciu, które może dokonać każdego czynu, by głód zaspokoić. Kapica był głodny, z matką dzieli się, by tylko mieć obiad w święta Bożego Narodzenia.

W ostatniem słowie osk. Ittner powiedział: „Wiem, że zawiniłem i muszę być ukarany". Osk. Kapica rozpłakał się jak małe dziecko i błagał sąd o darowanie mu życia, a okazując równocześnie wielką i szczerą skruchę, przyrzekał, że się poprawi. Zaś osk. Tront prosił o łagodny wymiar kary.

Po półgodzinnej przerwie wśród ogólnego zainteresowania publiczności, ogłosił sąd wyrok. W międzyczasie przed gmachem sądu zebrały się tłumy, które każdego wychodzącego z gmachu sądowego zaczepiały, chcąc dowiedzieć się o losie trzech nieszczęśliwców. Policja miała wiele do czynienia, by przed gmachem utrzymać porządek.

Trzy wyroki śmierci

Wśród grobowej ciszy ogłosił sąd wyrok, uznający oskarżonych winnymi trzech napadów rabunkowych oraz osk. Kapicę winnym zabójstwa śp. Gryca i skazał wszystkich oskarżonych za każdy czyn na karę śmierci. Sąd jednak skorzystał z przysługującego mu prawa i osk. Ittnerowi i Trontowi zamienił karę śmierci na dożywotnie więzienie.

W uzasadnieniu wyroku sąd podkreślił, że oskarżeni szli od jednego napadu do drugiego, a ostatni skończył się tragicznie, bo śmiercią młodego człowieka. Tłumaczeniu się osk. Kapicy, że nie miał zamiaru zabicia ś. p. Gryca i strzał padł mimo jego woli, Sąd nie dał wiary, gdyż strzał padł z bardzo bliskiej odległości i Kapica miał możność uciekania. Wszystkim oskarżonym przyznał sąd jaknajdalej idące okoliczności łagodzące, a to ich młody wiek, skruchę i nędzę. Przewodniczący podkreślił, że nawet w tych warunkach, w jakich oskarżeni dokonali zbrodni, życie ludzkie musi być szanowane. Sąd nie może zezwolić na to, by młody człowiek bez żadnego powodu postradał życie z obcej ręki, gdyż życie jest wielką wartością, do którego nie ma żadnego równoważnika.

Po ogłoszeniu wyroku oskarżony Kapica zupełnie zdrętwiał i począł oczyma błędnie wodzić po sali rozpraw szukając mimowoli swych najbliższych, jakby od nich spodziewał się ratunku. Matka osk. Kapicy i jego narzeczona wybuchły spazmatycznym płaczem i poczęły obejmować i całować skazanego na śmierć. On nie reagował na to zupełnie, a nawet nie dał obrońcy odpowiedzi na pytanie, czy życzy sobie, by zwrócił się do Prezydenta o łaskę. Matka Kapicy poczęła lamentować: „Mój synu, tak mnie opuszczasz, co ja teraz zrobię", i w pewnym momencie padła na ziemię zemdlona. Publiczność w sali współczuła z matką i również płakała. Nie było człowieka w sali rozpraw, którvby nie był do głębi wzruszony.

W międzyczasie skazanych zakuto w kajdany i odprowadzono wśród głośnego płaczu do więzienia. Osk. Kapica szedł krokiem powolnym, nie zdając sobie nawet sprawy z tego, co czyni. Matka i narzeczona Kapicy udały się pod mury więzienne. W drodze do więzienia osk. Ittner odezwał się kilkakrotnie do Kapicy: „Francik, Francik, nie trać nadziei, ty jeszcze będziesz żył." Te słowa pocieszenia skazanego na długoletnie więzienie towarzysza nie wywarły również żadnego wrażenia na skazańcu.

Obrońca skazańca zwrócił się do łaski Pana Prezydenta. Odpowiedź jest spodziewana około północy.

Odpowiedź z kancelarji Prezydenta nadejdzie dziś t. j. w sobotę, w godzinach południowych. (b)

Robotnicy kop. „Helena" w Niwce „komunistami"

bo walczyli o lepsze warunki egzystencji

W obronie górników i ich rodzin utrzymujących się z pracy na kopalni „Helena" w Niwce, dziennik nasz **zamieścił szereg artykułów.** Nie podobało się to obecnemu syndykowi kopalni „Helena" p. Stanisławowi Waligórskiemu z Sosnowca (Ubezpieczalnia Społeczna), który **zaskarżył redaktora Stanisława Nogaja** za zamieszczenie artykułów: **„Krwawica robotników przedmiotem brudnego handlu. Kulisy dziwnej gospodarki na kopalni „Helena" w Niwce"**, zamieszczony w „Siedmiu Groszach" dnia 15 bm. oraz **„12-godzinny dzień pracy na kopalni „Helena" w Niwce"**, zamieszczony 12 bm. Pan Waligórski dopatrzył się w artykułach tych zniewagi, oraz twierdzi, że podniesione zarzuty są nieprawdziwe.

W sprawie tej **nie będziemy zabierali** głosu do czasu, aż rozstrzygną ją władze sądowe.

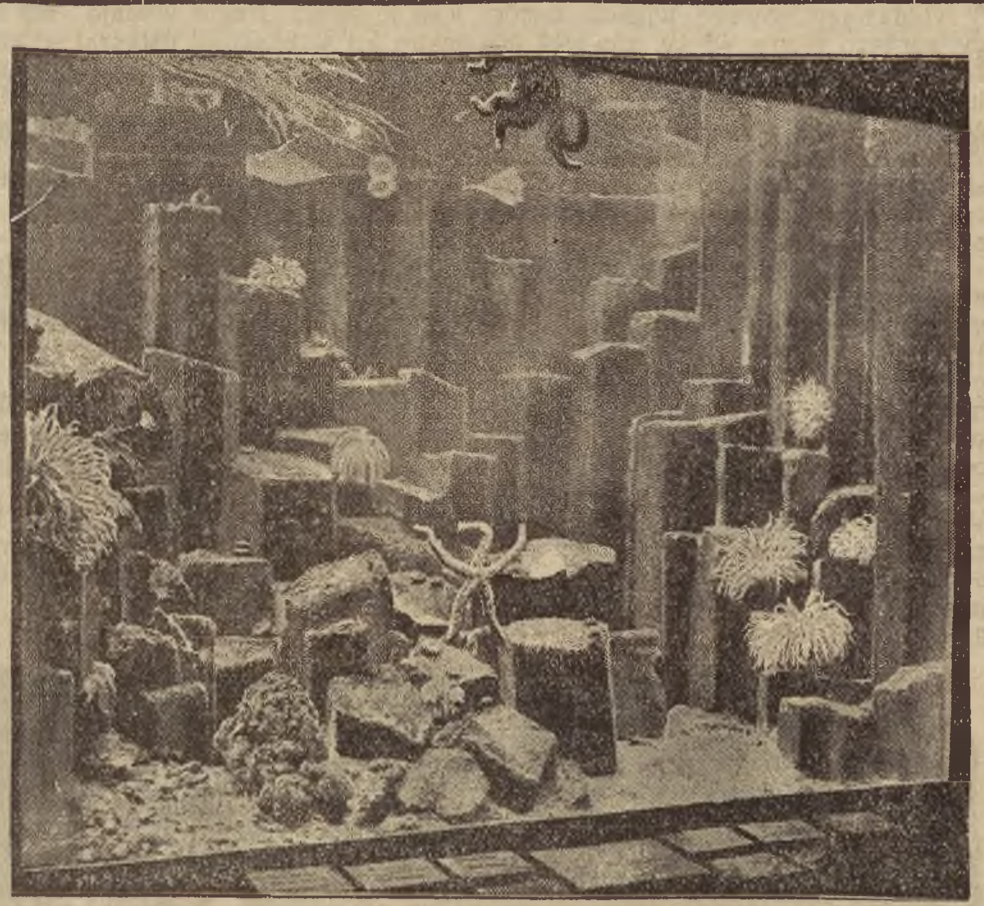
Ciekawe jednak jest uzasadnienie skargi. Pan Waligórski twierdzi, że **artykuły inspirowane były przez malkontentów.** Z uzasadnienia skargi dowiadujemy się, że przed p. Waligórskim urzędowało 2-ch syndyków, rzekomo **wzajemnie się zwalczających. Pan Waligórski podnosi zarzut przeciwko wszystkim robotnikom, zatrudnionym na kopalni „Helena", twierdząc, że oni to wyrządzili kopalni straty w wysokości 100.000 zł. w ciągu kilku miesięcy.** Pan Waligórski zarzuca tym robotnikom, że nie chcieli pracować i, że są komunistami.

Wspominając o swoich zasługach, p. Waligórski chełpi się, że usunął z pracy rzekomych agitatorów komunistycznych i, dzięki jego pracy, **deficyt został usunięty, a kopalnia poczęła pracować normalnie.**

Czy jedenastodniowy strejk na kopalni „Helena" należy do zakresu pracy normalnej, trzeba wątpić. **Wydaje nam się, że w takie twierdzenie nie uwierzy nikt mający zdrowe zmysły.**

Trudno również uwierzyć, by górnicy wyrządzili kopalni „Helena" straty w wysokości 100.000 zł. Mogliby to zrobić tylko drogą sabotażu albo kradzieży nietylko węgla, lecz również maszyn i narzędzi. Wiemy jednak, że **tego nie zrobili.**

Zarzuty, jakoby robotnicy byli komunistami i wyrządzili kopalni „Helena" tak olbrzymie straty, są bardzo poważne i przypuszczamy, że **czynniki miarodajne postarają się o ich wyjaśnienie.** Wśród górników jest bardzo wielu takich, którzy **życie swoje sterali w walkach o niepodległość Ojczyzny, odznaczeni zostali licznemi krzyżami i orderami, a obecnie należą do organizacyj polskich, narodowych, pracując społecznie dla dobra narodu i państwa.** Przez nazywanie ich komunistami wyrządza im się wielka krzywdę. Są oni jednak **za biedni, by mogli wnosić skargę o zniewagę.** (n)



Zdjęcie fotograficzne, dokonane specjalnym aparatem na wielkich głębokościach w Morzu Śródziemnem. Rycina przedstawia — kwitnące rośliny morskie — „gwiazda morska" — rosnące na podmorskich skałach bazaltowych. „Gwiazda morska" jest podobna lilji wodnej, rosnącej na naszych stawach i jeziorach.

Ktoś niszczy przyjaźń czesko-polską

Na żądanie czeskich stronnictw w Trzyńcu usunięto polskiego burmistrza, a na jego miejsce powołano komisarza rządowego.

Jak się okazuje, rozwiązanie nie mogło nastąpić z powodu złej gospodarki polskiego burmistrza, ponieważ stan tej gospodarki właśnie w ciągu ostatniego roku **znacznie się poprawił.** Widocznem jest, że, mimo oficjalnie głoszonej przyjaźni, czeskie władze lokalne posłuszne są **podszeptom nacjonalistów** i działają w wielu wypadkach **na szkodę mniejszości polskiej.**

Żałoba narodowa polskiej ludności w Czechosłowacji

W 15-tą rocznicę **napadu wojsk czeskich na Śląsk Cieszyński** i ludność polska w Czechosłowacji **zachowuje żałobę narodową,** wspominając bohaterskich obrońców ziemi ojczystej, którzy w liczbie **kilkudziesięciu** spoczywają w **zapomnianych grobach** w szeregu miejscowości zagłębia karwińskiego.

Prezydent Calonder u Hitlera

Z Berlina donoszą, że 25 bm. **kanclerz Rzeszy przyjął Prezydenta Komisji Mieszanej na G. Śląsku, Feliksa Calondera.**

Z okazji jego pobytu w Berlinie premjer pruski **Goering** wydał śniadanie, w którem wziął udział obok min. spraw zagranicznych **von Neuratha,** poseł polski w Berlinie, **Lipski.**

Żyd - zabójca bezrobotnego w więzieniu w Będzinie

Sprawca zabójstwa Eugenjusza Sygduły w Wolbromiu, żyd **Hendel Cieśla, został przewieziony w piątek do więzienia w Będzinie** pod silną eskortą. Naoczny świadek, Jan Bania, po rozpoznaniu Cieśli, jako bezpośredniego sprawcy zabójstwa, zeznania swoje złożył również w piątek **pod przysięgą w sądzie grodzkim w Wolbromiu.**

Judka Kornbrot został zwolniony z aresztu.

Znaczne zamówienia dla fabryk amunicji w Brnie

„Lidove Noviny" przyniosły z Brna wiadomość, że tamtejsze fabryki broni **otrzymały zamówienia,** które gwarantują pełny ruch **na cały rok 1934.** Zamówienia pochodzą od pewnego państwa azjatyckiego i z Ameryki południowej, a przedstawiają wartość **100 miljonów Kcz.** Oprócz obecnie zatrudnionych 2.400 robotników przyjmą 800 nowych robotników.

Aresztowanie komunistów w Duchcowie

Komisja śledcza postępuje nadal w dochodzeniu przyczyn katastrofy na szybie Nelson. W ostatnim czasie rozrzucono po całym rewirze mosteckim wiele ulotek, nawołujących do strejku generalnego. W związku z tem aresztowała żandarmerja **sześciu komunistów.**

Siwiec zupełnie zrezygnowany

czeka na zasłużoną karę

Jak nas informują, **poraz pierwszy** od chwili ujęcia, t. j. od 8 bm., **Franciszek Siwiec,** sprawca zabójstwa śp. Fojcika w Rybniku, miał w dn. 25 bm. możność widzenia się z wybranym przez siebie **obrońcą.** Dotychczas bowiem Siwiec stykał się jedynie z **przedstawicielami władz śledczych,** co w wielkiej mierze przyczyniło się **do silnego rozdrażnienia.**

Siwiec zdaje sobie obecnie sprawę, że popełnił **gruby błąd życiowy** i że za błąd ten **winien ponieść karę.** Wobec obrońcy, którego dopiero na interwencję prezesa sądu w Rybniku, pozostawiono **sam na sam z Siwcem w celi, wyraził on życzenie,** by przed rozprawą przesłano mu z więzienia w Katowicach, gdzie odsiadywał karę przed swą ucieczką, **jego własne ubranie oraz 10 zł.** Siwiec chce na rozprawie wystąpić **w czystem ubraniu.** Na wniosek obrońcy przekazano go 25 bm. do aresztu śledczego.

O ile chodzi o skład **sądu doraźnego,** to wiadomo, że będzie przewodniczył sędzia **Stodolak,** natomiast niewiadomo jeszcze, jaki będzie skład osobowy reszty sądu. Termin wyznaczony został, jak wiadomo **na 5 lutego, godz. 9.**

Obrońca Siwca, który mówił z nim przez 4 godziny, odniósł wrażenie, **że Siwiec jest w wielkim stopniu nerwowy, a przytem zupełnie osłabiony.**

Siwiec otrzymuje od krewnych papierosy itp., wyraził jedynie jeszcze życzenie, by do czasu rozprawy **dano mu towarzysza do celi jego.**

Żona podała mężowi zatrute zakąski

Przed sensacyjną rozprawą trucicielską w Katowicach

Opinja Mikołowa i okolicy poruszoną była z końcem listopada ub. r. sensacyjną wiadomością **o rzekomym zamiarze otrucia** przez niejaką **Gertrudę Hübnerową,** zam. w Kamionce **pod Mikołowem, swego męża oraz nie żyjących już 7-letn. Hildegardy i 2-letniego Waltera H.**

Mąż Hübnerowej zabierał jak zwykle do pracy większą część posiłku. Pewnego dnia Hübnerowa podała mężowi m. in. dwie przekąski, po spożyciu których Hübner uczuł dość podejrzany smak a w parę **chwil potem dość poważnie zaniemógł.** Za doradą swych towarzyszy pracy Hübner zachował część przekąsek, zaś o wypadku zameldował policji w Mikołowie. Na skutek tego doniesienia, wysłano pozostawioną część przekąsek do Zakładu Badania Żywności w Katowicach. Wyniki przeprowadzonej analizy chemicznej były straszne. **Chleb z kiełbasą zatruty był fosforem, używanym jako trucizna na szczury** i to w takiej ilości, że można było zatruć człowieka. Na skutek takiego obrotu sprawy, **policja zaaresztowała Hübnerowa,** osadzając ją w więzieniu sądowem w Mikołowie. W czasie prowadzonych dochodzeń zdołano ustalić, iż **Hübnerowa zaopatrzyła się w truciznę w jednej z aptek w Katowicach.** Przypomniano sobie pozatem, iż w kilka miesięcy przedtem zmarły wśród zagadkowych okoliczności jej 7-letnia córka Hildegarda oraz jej 2-letni syn Walter. Nasunęło się oczywiście podejrzenie, **i. H. dopuściła się otrucia swych dzieci.** Na polecenie prokuratora przeprowadzono w dniu 8. listopada **ub. r. na cmentarzu w Mikołowie ekshumację zmarłych dzieci,** zaś wnętrzności ich przesłano **do zbadania do Zakładu Medycyny Sądowej w Krakowie.**

Jak się obecnie dowiadujemy, nadejść miała z Zakł. Medycyny Sądowej analiza, zaś prokuratura Sądu Okręgowego w Katowicach **kończy akt oskarżenia, i w najbliższym czasie Hübnerowa stanie przed sądem.** (ok)

Spółka listonosza z bandytą

Tajemnica napadu rabunkowego w Milówce

W ub. roku poruszoną została cała okolica **wiadomością o napadzie rabunkowym w Milówce w ciemnej uliczce na dwóch listonoszów, Miłka i Sadłka. Obaj zostali przez bandytów pobici. Miłek aż do utraty przytomności.** Do ostatka jednak bronili oni mienia państwowego i spłoszyli napastników. **Sadłek z trudem dowlókł się na dworzec, gdzie zawiadomił władze o napadzie.** Na skutek zarządzonego pościgu, aresztowano wówczas Tomasza Bogdała z Milówki, który **wyrokiem sądu doraźnego w Wadowicach skazany został na karę dożywotniego więzienia, którą odsiaduje** obecnie w Wiśniczu.

W czasie odsiadywania kary przez Bogdała, **wpadł w ręce władz więziennych w Wiśniczu t. zw. „gryps", pisany przez bandytę do... jednej z ofiar dokonanego przez niego napadu. Listonosza Sadłka,** oraz szofera fabryki mydła w Żywcu, Stanisława **Pudełki.** Sprawą tą zajęła się wobec tego prokuratura, w związku z czem nastąpiło **aresztowanie Sadłka i Pudełki, którym wytoczono dochodzenia o udział w zeszłorocznym napadzie rabunkowym.** Sprawa ta przedstawia się zresztą nader tajemniczo, to też **nie jest wykluczone,** że w takich warunkach sprawa skazanego na dożywotnie więzienie Bogdała, znajdzie się ponownie **na wokandzie sądowej.**

Obecnie dowiadujemy się o dalszych szczegółach tej sensacyjnej sprawy. Przedewszystkiem nadmienić wypada, że **na terenie Milówki nadużycia funkcjonarjuszy pocztowych zdarzały się już niejednokrotnie** przedtem, to też **sprawa Miłka i Sadłka stanowi jedno z ogniw dotąd popełnionych nadużyć.** Wedle dotychczasowych wyników śledztwa okazuje się **że Miłek już od marca 1933 roku dopuszczał się malwersacyj na szkodę szeregu adresatów, dla których nadchodziły różne przesyłki pieniężne.** Miłek bowiem jak stwierdzono **nie doręczał adresatom tych pieniędzy które zatrzymywał dla siebie,** przyczem **fałszował podpisy adresatów na listach doręczeniowych i w ten sposób sprzeniewierzył na szkodę kilkunastu osób, — kwotę około zł. 1000.**

NARZECZONA SKAZAŃCA

6)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

W salonach paryskiego ratusza odbywał się wspaniały bal maskowy z udziałem króla Ludwika XV. i dworu. W tym samym czasie obok ratusza aresztowano 21-letniego Marcelego Sarbonne, którego na rozkaz księcia Beaufort osadzono w Bastylji.

*

— Dowiesz się pan o tem niedługo — odpowiedział Montarin, skinąwszy na żołnierzy, żeby wprowadzili więźnia.

Ceremonja zapisania i przyjęcia była zakończona.

„Marceli Sarbonne — napisano w rejestrze — dostawiony został dnia dzisiejszego i zamknięty w piątej wieży w celi pod numerem siódmym". Notatka ta była dostateczną, nikogo nie obchodziły jego protesty, żądanie stawienia przed sędzią śledczym; mógł tak pozostać przez całe życie w tym kolosie grubych murów. Zapomniano o nim. Dostawał codzień wodę i strawę, lecz nie mógł odzyskać wolności!

Żołnierze, z których jeden niósł latarnię, zaprowadzili Marcelego obszernem głównem wyjściem na dole, obok którego znajdowało się kilka ciemnych i ponurych wejść pobocznych, na wielkie, nocą osłonięte podwórze, po którem mierzonemi krokami przechadzało się kilku szyldwachów.

Otworzono wielkie drzwi. Niepewne światło latarni, niesionej przez żołnierza, padło na brudne, prawie czarne schody.

Schody te prowadziły do piątej wieży. Zimne, wilgotne powietrze uderzyło więźnia, który wszedł po nich na górę.

Na górze Marceli wraz z towarzyszami wszedł w ciemne korytarze, rozchodzące się na wszystkie strony. Głuchy chrzęst kajdan dobiegał do ich uszu, a z niektórych cel dochodziły ciężkie westchnienia uwięzionych, których hałas przechodzących obudził ze snu.

Przebyto jeszcze kilka pięter. Dozorcy piątej wieży przyłączyli się do żołnierzy i przypatrywali się więźniowi.

Następnie orszak przybył na najwyższe piętro ogromnej wieży. Silny prąd wiał na korytarzu, po którym przechadzał się żołnierz, stojący na warcie. Otwarty korytarz, który piątą wieżę łączył z wieżą sąsiednią, pogrążony był w cieniach nocy. Ciemne filary, wyskoki murów, korytarze, zarysy armat przy strzelnicach, odłączenie od całego świata, wszystko to wywierało na żołnierzach, odbywających tu wartę, nieprzyjemne wrażenie, do którego przyczyniały się jeszcze pospolite w takich miejscach wieści o duchach, pojawiających się niekiedy podczas nocy i przez szyldwachów widywanych.

Komendant, pragnąc koniec położyć tym wieściom, postanowił, że tylko starzy, posiwiali w służbie żołnierze, ludzie wolni od przesądnych obaw, mieli być zaciągani na warty w Bastylji. Niewiele to jednak pomagało, chociaż ten szczegół przed nimi tajono. Nawet pomiędzy tymi starymi, wyćwiczonymi żołnierzami rozpowszechniła się wiara, że nocą w korytarzach i komnatach wieży porusza się coś takiego, czego właściwie nikt dokładnie nie widział, ale co jedni drugim starali się opisywać, tak, że utworzono sobie dość dokładny obraz tego zjawiska. W jasnych, księżycowych nocach miało się ono ukazywać okryte czarnym długim welonem, to w niszach korytarzy to na korytarzu; inni widywali je w długiej, białej powłóczystej, świecącej w ciemnościach szacie. Niejeden utrzymywał napewno, że w korytarzach podczas nocy słychać było lekki szmer kroków, a choć komendant starał się te szmery obecnością szczurów tłumaczyć, nie łatwo było wykorzenić tę wiarę, która utrzymywały w swojej sile położenie i rozmiary Bastylji, korytarze, nawet podczas dnia prawie ciemne, sklepienia, nisze, schody i ponure cele.

Oddawszy nowego więźnia dozorcy górnego piętra wieży, również posiwiałemu w służbie, ponuremu i małomównemu, żołnierze oddalili się, gdy szyldwach górnego piętra z nabitym muszkietem na ramieniu zbliżył się do uwięzionego.

— Proszę za mną! — rzekł dozorca obojętnie do Marcelego.

I przyświecając mu latarką, którą niósł w ręku, wprowadził go do jednego z bocznych korytarzy, gdzie przystanął do wysokich, ciemnych drzwi, na których był wypisany numer siódmy, otworzył je i pozostawił więźnia w małej, dusznej, nieznośnie gorącej celi, zaledwie na tyle obszernej, ażeby więzień mógł się położyć i wyciągnąć. Wysokość celi była była za to dość znaczna, a w połowie wysokości znajdowało się zakratowane okienko, mające niewiele więcej jak stopę kwadratową powierzchni.

Przy jednej ze ścian znajdowało się posłanie, złożone z materaca i kołdry. Dozorca przyniósł jeszcze dzban wody do celi, a następnie zamknął drzwi i Marceli pozostał sam w ciemnej, dusznej izbie, otoczonej dokoła fortecznemi murami.

Wszystko, co go w tym dniu spotkało, zdawało się Marcelemu niby przykrym snem. Poddał się przemocy, ponieważ wiedział, że odwoływanie się do prawa nie byłoby tu wysłuchanem.

Przyjaciel jego, Wiktor, nie wiedział o tem, co zaszło, ani o tem, co z nim się stało... A jego matka!... Biedna jego matka była w ręku nienawistnego nędznika, który teraz pozbawił go wolności, aby się zabezpieczyć przed jego zemstą!

Lecz choć Marceli był więzionym, pragnienie zemsty nie zagasło w nim wcale, potęgowało się owszem w jego piersi i wybuchłoby w całej sile, gdyby mu się udało kiedyś tę celę opuścić!... Opuścić?... Bolesny uśmiech przebiegł na myśl o tem usta Marcelego. Ofiary Bastylji były również umarłymi, nie odzyskiwały one nigdy wolności, nie powracały do społeczeństwa ludzi, chyba cudem, a człowiekiem, na którego rozkaz go porwano, był kuzyn królewski, książę Beaufort, jego rodzony wuj!...

— Nie jest on moim krewnym — wołał więzień, którego wnętrzności na tę myśl się wzburzyły i którego głos głucho rozchodził się po celi. — Żadne związki krwi nie łączą mnie z tobą, Anatolu Beaufort! Udało ci się zamknąć mnie tutaj, drżyj jednak przed moją zemstą!

Pogrążony w ponurych myślach, Marceli przechadzał się po swojej kaźni, a echo głucho powtarzało odgłos jego kroków. Nagle wydało mu się, jakby tuż w bliskości usłyszał stłumiony szmer, niby kaszel jakiegoś starca.

Był to współwięzień z celi sąsiedniej, którego obudziły słowa Marcelego i odgłos jego kroków.

— Nie będę zamącał twego spokoju — szepnął Marceli i usiadł na swem posłaniu.

Wkrótce zaświtał ranek. Blade światło przebiło się przez małe okienko, w którem można było widzieć niesłychaną grubość murów i przenikło do celi.

W smutnej zadumie siedział Marceli, aż nareszcie owładnęło nim znużenie, natura upominała się o swe prawa i zesłała nań sen spokojny.

Gdy Marceli obudził się, dzień był już jasny. Stary, mrukliwy dozorca przyniósł mu do celi zwykłe jadło więzienne, zaledwie wystarczające do utrzymania życia. Nie przemówił on ani słowa do więźnia i opuszczając celę, troskliwie drzwi zamknął za sobą.



Żołnierze odprowadzili Marcelego obszernem głównem wyjściem.

— To jeszcze cud, że mnie nie okuli w kajdany — szepnął do siebie Marceli, — ale i do tego przyjść może. Jak widzę, jest tu już żelazny pierścień, wbity w ścianę, służący do tego celu.

Więzień dopiero teraz pojął całą okropność swego położenia, a gdy godzinę spędził pod wpływem tego wrażenia, owładnęła nim rozpacz i wzburzony wściekłością zaczął bezmyślnie uderzać pięściami w ścianę.

Zaraz potem dał się słyszeć głos stłumiony:

Marceli słuchał. Jakiś człowiek mówił do niego:

— Słuchaj mnie — brzmiały słowa, odznaczające się rzadkim, cudzoziemskim jakimś akcentem. — współwięzień mówi do ciebie! Odpowiedz mi, czy mnie słyszysz!

— Słyszę głos, który do mnie przemawia — odpowiedział Marceli, przybliżając usta do ściany, przy której znajdowało się jego posłanie.

— Czy rozumiesz dobrze każde słowo, tak, ja tej nocy słyszałem i teraz słyszę twoje słowa? — pytał głos.

— Tak jest, słyszę cię, lecz jakże to być może?

— Później wyjaśnię ci tę zagadkę. Kto jesteś i czy dobrze słyszałem, że wymieniałeś nazwisko księcia Anatola de Beaufort?

— Wymieniałem.

— Dlaczegoś go wymieniał i jak się nazywasz?

— Przeklinam go! Oskarż mnie o to, jeżeli chcesz! Co zaś do mego nazwiska, cóż ci przyjdzie z niego, skoro mnie nie znasz?

Głos zamilkł na chwilę.

— Dlaczego przeklinałeś księcia? zapytał znowu.

Zniechęcony ciekawością nieznanego więźnia, Marceli rzucił się na posłanie. Być mogło, że to jakiś dozorca lub wartownik udawał współwięźnia, ażeby go skłonić do wynurzeń i zwierzeń.

Powoli upływały godziny. Marceli pojął, że najokropniejszą torturą Bastylji była wieczna jednostajność życie w ciasnej przestrzeni, niemożność zajęcia się czemkolwiek, zabójcza nuda.

Nad wieczorem usłyszał, że współwięzień z przyległej celi głośno i długo kaszlał i chrząkał. Mógł to nie być szpieg lub dozorca, lecz jakiżby cel mieć mogło zaspokojenie jego ciekawości? Marceli nie pojmował jeszcze, jakiem dobrodziejstwem dla więźnia, który tu spędził lata całe, była możność wymienienia kilku słów z innym.

Gdy noc zapadła, znowu szczególny szmer obudził Marcelego.

Czyżby się łudził? Zdawało mu się jakby jakiś drąg, lub coś podobnego, zawieszonego na sznurze, poruszało się regularnie ze ścianą pod wpływem lekkiego wiatru. Ten szczególny instrument musiał się zapewne znajdować we framudze ściany.

Marceli wstał.

Czyżby to były ruchy szczurów na korytarzu? Nie... Ściana ta przylegała do celi sąsiedniego więźnia.

Przypomniało mu się, że oficer na dole mówił: „Jest to cela obok Greka". Cóż ten, jak się zdawało, już dawno uwięziony człowiek, mógł robić w nocy?

Gdy w korytarzu, na który wychodziły drzwi cel, dał się słyszeć chód warty ucichł i grobowa cisza zapanowała na nowo. Ale zaledwie warta oddaliła się, szmer rozpoczął się znowu.

Nie było wątpliwości. Sąsiedni więzień zajęty był podczas nocy jakąś tajemną robotą. Czyżby marzył o przebiciu grubych murów i wydostania się na wolność? Byłoby to niedorzecznym zamiarem.

— Czy śpisz? — dał się słyszeć po pewnym czasie stłumiony głos Greka.

Nie, słucham cię! — odpowiedział Marceli.

— Czy oprócz słów moich słyszysz coś jeszcze?

— Słyszę jakiś szmer. Nie obawiaj się, żebym zdradził przed kimkolwiek twe plany. Możesz robić co ci się podoba.

— Chciałbym wejść z tobą w bliższy stosunek — rzekł Grek. — Nie mogę mówić zbyt głośno, gdyż mogliby nas podsłuchać, a jednak czuję potrzebę mówienia z tobą od czasu, jak usłyszałem pierwsze twe słowa, spróbuję teraz nocami w ścianie, która nas dzieli, wybić dziurę, żebyśmy ciszej mówić mogli. Jeden kamień z pod mego posłania obruszyłem już tak, że go wyjąć mogę, ale jest niewielki.

— Byle tylko dozorca nie zauważył tego, co robisz, Greku — odpowiedział Marceli.

— Niech sobie uważa!... Czuję to, że dni moje są już i tak policzone! Skąd wiesz, że jestem Grekiem?

— Słyszałem na dole, gdy mnie przywieziono, że mam siedzieć w sąsiedztwie Greka.

— Tak jest w istocie! Na noc dzisiejszą dosyć. Śpij spokojnie.

Cichość zaległa celę. Co za jeden był ten więzień? Jaki mógł mieć powód tajemny rozmawiania z Marcelim? Dni jego były policzone?

Od tej chwili i Marceli uczuwać zaczął coraz większą potrzebę wejścia w stosunek z jakimś człowiekiem, ażeby pobyt w miejscu, do którego zaledwie promień światła mógł się przecisnąć, uczynić nieco dla siebie znośniejszym.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Zmiana Konstytucji Rzplitej

Tezy B. B. — Konstytucją

Z Warszawy donoszą:

Na zapowiedzianą na piątek w pełnym Sejmie dyskusję nad tezami Konstytucyjnemi BB. niezwykle licznie stawił się klub rządowy, a nadto, co jest rzeczą wyjątkową obecnie, przybyli wszyscy członkowie rządu (z wyjątkiem oczywiście min. Piłsudskiego) z premjerem Jędrzejewiczem na czele. Przed południem składali deklaracje przedstawiciele klubów poselskich, wypowiadając się w sprawie tez B. B.

Po przerwie południowej wznowiono posiedzenie o godz. 5 popołudniu.

Na posiedzeniu popołudniowem przemawiali w duchu przeciwnym projektowi BB. posłowie Michałkiewicz i ks. Szydelski. Imieniem Białorusinów złożył deklarację protestującą pos. Jeremicz. Zarządzono ponownie przerwę i o godz. 7 wieczorem wznowiono posiedzenie.

Przy wieczornem wznowieniu obrad obecne były na sali w komplecie tylko dwa kluby: klub BB. i klub Ch. D., nadto zaś poszczególni posłowie z innych klubów opozycyjnych, które naogół wstrzymały się od brania udziału w dalszym ciągu posiedzenia.

Pos. Car oświadczył, że niema przeszkód, aby sprawę zmiany konstytucji załatwić odrazu i wniósł, aby tezy, które były przez trzy lata dyskutowane w komisji, uznać za projekt Konstytucji. W myśl tego stawia wniosek, aby projekt tez zatytułować: „Ustawa konstytucyjna", a numery tez oznaczyć jako numerację poszczególnych artykułów.

W tem miejscu zabiera głos w sprawie formalnej pos. Stroński, który oświadcza, że wniosek pos. Cara jest całkowicie niezgodny z konstytucją. Jeżeli to ma być ustawa, to musi przejść trzy czytania. Nadto musi być traktowana tak, jak to jest przewidziane w art. 152 konstytucji.

Pos. Car uzupełnia swój wniosek, proponując skrócenie postępowania formalnego, t. zn. przeprowadzenia natychmiastowego głosowania.

Marszałek konstatuje, że wniosek ten został przyjęty i oświadcza:

„Wobec tego zgodnie z powziętą uchwałą przystępuję do głosowania nad ustawą konstytucyjną. Kto jest za ustawą, zechcę wstać. Stwierdzam niewątpliwą większość 2/3 głosów, wymaganych przez art. 125 konstytucji. Przystępujemy do trzeciego czytania, kto jest za ustawą w trzeciem czytaniu, zechce wstać. Stwierdzam tę samą większość 2/3 głosów. Stwierdzam, że ustawa konstytucyjna została w drugiem i trzeciem czytaniu uchwalona."

Na ławach BB. zrywają się oklaski i wrzawa. Śpiewają pierwszą brygadę.

Następnie w pierwszem czytaniu odesłano do komisji dwa projekty rządowe i posiedzenie zamknięto. O następnem posiedzeniu będą posłowie zawiadomieni na piśmie.

Nowe odkrycia i kompromitacje

w aferze Stawińskiego

Z Paryża donoszą:

Dzienniki w dalszym ciągu omawiają sprawę tajemniczych okoliczności samobójstwa Stawinskiego. „Liberte" twierdzi, że Stawinskij został zamordowany przez agentów policji. Dwa strzały, które były słyszane poza willą stanowiły sygnał dla oczekujących nazewnątrz policjantów. „Liberte" twierdzi poza tem, że Stawinskij został wydany policji przez swego współpracownika Voix.

W czasie rewizji przeprowadzonej w Credit Industriel et Commercial na skutek interpelacji dep. Henriota, stwierdzono, iż w banku tym znajdował się rachunek otwarty na nazwisko Serge Alexandre oraz trzy schówki, z których dwa były puste. W trzecim schówku znajdowały się akcje i papiery jednego z towarzystw Stawinskiego oraz 50.000 franków w gotówce. „L'Intransigeant" twierdzi, że dep. Henriot istotnie był doskonale poinformowany, gdyż sędzia śledczy znalazł rzeczywiście czeki wystawione na nazwiska pewnych wybitnych osobistości.

Sprawa utworzenia komisji parlamentarnej nie została jeszcze zadecydowana. Premjer Chautemps oświadczył, że w razie przyjęcia wniosków w tej sprawie rząd poda się do dymisji.

Proces morderców rumuńskiego premjera

Przed sądem stanie 12 oskarżonych

Z Bukaresztu donoszą.

Opublikowano tu listę osób, oskarżonych o współudział w morderstwie, dokonanem na osobie premjera Duca. W pierwszym rzędzie pociągnięci będą do odpowiedzialności bezpośredni sprawcy, a więc Constantinescu, Delimace i Caramica. Prokuratura państwa żąda dla Constntinescu dożywotniego więzienia, a dla 2-ch jego wspólników po 20 lat robót przymusowych. Oskarżony jest ponadto przywódca Żelaznej Gwardji Codreanu, który będzie skazany zaocznie, ojciec jego, generał Cantacusino, profesor uniwersytetu i dyrektor dziennika Calenderul, Crajanic, profesor uniwersytetu i redaktor „Universulu" Popescu, oraz redaktor dziennika „Cuvantul", Racoulescu.

Akt oskarżenia zarzuca im sprzysiężenie przeciwko bezpieczeństwu państwa i przewiduje 5 do 8 lat robót przymusowych. Poza tem oskarżony jest były poseł i członek Gwardji Żelaznej, Scelescu, Hodos oraz dyrektor „Cuvantulu" Jonescu, którym grozi kara więzienia od 2 do 5 lat. Proces zostanie prawdopodobnie rozpoczęty w końcu przyszłego tygodnia i toczyć się będzie przed sądem wojskowym.

Odpowiedzi Redakcji

Gertruda Kubista, Kostuchna. Karta 33.036 wystawiona jest na nazwisko Franciszek Kubista. Zaświadczenie szczepienia przesłaliśmy agentowi p. Bywalcowi.

Janina Luksówna, Czechowice. Brak odcinka karty abonamentowej. Prosimy zwrócić się do agenta, by kartę wystawił i odcinek nadesłał.

Elżbieta Gryc, Świętochłowice. Karta nr. 20.655 wystawiona jest na nazwisko Józefa Gryca. Nagroda nie przysługuje.

Maks Hanusiak, Karbowa. Karta nr. 3758 wystawiona jest na nazwisko Jana Hanusiaka. Nagroda nie przysługuje.

Gertruda Krosny, Katowice. Karta nr. 1115 wystawiona jest na nazwisko Józef Krosny.

Emil Karnowka, Bluszczowy. Brak odcinka karty abonamentowej. Prosimy zwrócić się do agenta.

Teodor Jarek, Bogucice. Brak odcinka karty abonamentowej. Prosimy zwrócić się do agenta.

Edward Kotlarczyk, Piekary Wielkie. Brak odcinka karty abonamentowej. Prosimy zwrócić się do agenta.

Janina Kowalska, Świętochłowice. Karta nr. 19.802 wystawiona jest na nazwisko Stanisław Kowalski.

Jan Watoła, Pawłów. Karta wystawiona jest na nazwisko Jakóba Watoły. Nagroda nie przysługuje.

Czytelnik nr. 18.183. Na odcinku data urodzenia brzmi 30. 7. 1878.

Józef Niedwór, Siemianowice. Brak odcinka karty abonamentowej. Trzeba żądać od agenta.

Elżbieta Sowa, Tarnowskie Góry. Karta nr. 42.276 wystawoina jest na nazwisko Jana Sowy.

Marja Szweda, Paruszowiec. Karta wystawiona jest na nazwisko Teodor Szweda. Dokumenty zwróciliśmy agentce Piątkowej.

Leopold Wysłuch, Lipiny. Karta wystawiona jest na nazwisko Józefa Wysłucha.

Straszny wypadek

w Mikołowie

W ub. czwartek o godzinie 18.30 zdarzył się w Mikołowie, wypadek, który pociągnął za sobą jedno życie ludzkie. Mianowicie ulicą Miarki przejeżdżała jednokonna furmanka powożona przez **35 - letnego Andrzeja Zura**, zamieszkałego w Panowach, w powiecie pszczyńskim. W pewnej chwili nadjechało auto cężarowe Śl. 11647, będące własnością fy. „Aamada" w Katowicach, które **najechało na woźnicę Ż. wlokąc nieszczęśliwego na przestrzeni 7 metrów.** Ż. odniósł bardzo poważne okaleczenia, a w **parę chwil potem zmarł.**

Winę wypadku ponosi sam zmarły. (ok)

TU WYCIĄĆ!

Humor

MIŁOŚNIK MUZYKI

Pan: — Czy mógłbym, podobnie jak inni goście, codziennie dostać na godzinę kluczyk od fortepianu?

Właścicielka pensjonatu: — Owszem, dlaczego nie? proszę pana. Proszę mi tylko powiedzieć, na którą godzinę?

Pan: — Od drugiej do trzeciej po południu, gdy się kładę na poobiednią drzemkę.

TURYSTYKA

W wagonie restauracyjnym ekspresu Paryż — Nicea siedzi kilkunastu bogatych turystów amerykańskich. Właśnie podano rybę, którą większość Yankesów je oczywiście nożem.

Nagle kelner woła:

— Panowie trzymający noże w ustach, uwaga, zakręt!

ZBYTECZNA BOJAŹŃ

Pewna dama, sama kierując autem spostrzegła, jak dwóch robotników, zajętych przy naprawie słupów telegraficznych, wspina się na nie.

— Głupie ludziska! — zawołała — przecież nie pierwszy raz prowadzę auto, nic wam się nie stanie!

— 380 —

— To byłoby możliwe, panie hrabio. Jakim sposobem jednak trucizna zdołałaby się dostać do papierosów?

Czy przez nieuwagę podczas fabrykacji?

W takim razie musiałoby się słyszeć i o innych wypadkach zatrucia.

Janusz nic się nie odzywał. Patrzył przed siebie zamyślony.

Na wzmiankę o indyjskim badaczu, w umyśle jego zbudziło się nagle wspomnienie.

Przecież Wolecki był podobno po ich spotkaniu się w Nicei przez krótki czas w Indjach, gdzie polował.

Podejrzenie, które się w nim kilkakrotnie budziło, zmieniło się prawie w pewność.

Niema wątpliwości, że Wolecki przywiózł truciznę z Indji do Europy, by jej użyć do zbrodniczych celów.

Ale podejrzenie swe zachował Janusz dla siebie. Poco miał o tem wspominać, jeżeli nie mógł na to przedstawić dowodów.

— A jak skończył się tamten wypadek — zapytał tylko.

— Taksamo jak u pana. Po kilku miesiącach niewidomy przejrzał.

Doświadczenia, robione z trucizną rośliny singha na zwierzętach, wykazały, że trucizna ta wywiera zgubny wpływ tylko na nerwy wzrokowe; to mija jednak z czasem.

— A pan sadzi, panie profesorze, że ja już jestem zupełnie wyleczony i, że nie potrzebuję się obawiać powtórzenia choroby?

Profesor Hulewicz potrząsnął głową.

— 377 —

— Baronówno — rzekła — widzę, że zanadto wysoko ceniłam panią, że miałam dla niej zbyt wiele szacunku. Przypuszczałam, że pani będzie miała odwagę przyznać się do popełnionych czynów.

Pani zaś nietylko, że tego nie uczyniła, ale obraża mnie dalej.

Dobrze więc, niech będzie, jak pani chce. Ja jednak od tej chwili nie będę pani oszczędzała.

Janusz dowie się jutro, nietylko, iż Wolecki dopuścił się na mnie łotrostwa, ale że pani w swej przewrotności nie wahała się złączyć z nim, wcisnąć na moje miejsce, by mnie zgubić!

Każde z jej słów było dla Sydonii niby uderzenie bata. Nienawiść i wściekłość były powodem, że straciła zupełnie panowanie nad sobą.

Twarz jej zmieniła się; zacisnęła pięści.

— Nie pozwolę pani rozszerzać tych wstrętnych kłamstw! — syknęła. — Precz stąd, mówię — precz stąd — albo każę wyrzucić panią za drzwi!

I niech się pani nie waży pokazać jeszcze raz w willi, bo inaczej...

Słowa zamarły jej na ustach.

Cóż to?

W chwili, w której chciała się rzucić ku Oldze, by ją wypchnąć za drzwi, ozwał się jakiś głos.

— Sydonjo! Na Boga, co to ma znaczyć?

Baronówna spojrzała przerażona ku drzwiom.

Stał w nich... Janusz, który przed kilku sekundami wszedł bez szelestu do pokoju i słyszał jej ostatnie słowa.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— W niedługiej przyszłości mają być podjęte prace nad wydobyciem reszty wojennych okrętów niemieckich zatopionych pod Scapa-Flow. Pewna firma podpisała kontrakt na wydobycie tych okrętów, które będą następnie rozebrane, gdyż wobec wzrostu ceny starego żelaza w ostatnich czasach prace wydobywcze obecnie się opłacają.

— W katastrofie małego parowca, który spłonął na rzece Jangtsekjang zginęło 175 osób. Nielicznych pasażerów, którzy wyszli cało z katastrofy, przywieziono do Szanghaju.

— W Berlinie rozpoczyna się proces przeciwko 18 komunistom, oskarżonym o udział w zabójstwie szturmowca hitlerowskiego Aho. Proces potrwa kilka dni. Jest rzeczą możliwą, że prokurator zażąda dla 17 oskarżonych kary śmierci.

— Z Amsterdamu donoszą, że z okazji 75 rocznicy urodzin byłego cesarza Wilhelma, przypadającej w sobotę, odbędzie się w Doorn liczny zjazd przedstawicieli byłych niemieckich domów panujących. Wszyscy synowie Wilhelfa oraz córka i zięć, książę Brunszwiku, już przybyli do Doorn. Pozatem oczekiwany jest przyjazd około 20 książąt niemieckich z feldmarszałkiem księciem Albrechtem Wirtemberskim na czele. Przybędzie również delegacja dawniej armji cesarskiej.

— Prez. Rooseveltowi został przedłożony do zaopinjowania projekt ustawy, ograniczającej swobodę wykonywania funkcyj zawodowych przez członków rządu, kongresu oraz wyższych urzędników administracji amerykańskiej. Projekt uzyskał zasadniczą zgodę prezydenta.

— Rząd holenderski wniósł do parlamentu projekt ustawy o ochronie porządku publicznego. Ustawa ma głównie na celu powstrzymanie fali, szerzącego się coraz bardziej ruchu narodowo-socjalistycznego w Holandji.

— Angielskie Min. kolonji przyjęło projekt budowy linji kolejowej Bagdad — Haifa. W ten sposób Palistyna uzyska połączenie z Irakiem. Z ukończeniem budowy kolei, oraz przeprowadzeniem naftowego rurociągu Haifa stanie się jednym z najważniejszych portów we wschodniej części morza Śródziemnego.

— Z Ankary donoszą, iż poseł bułgarski przy rządzie tureckim zakomunikował tureckiemu ministrowi spraw zagranicznych, iż Bułgarja nie przystąpi do paktu bałkańskiego.

— Bank narodowy czechosłowacki obniżył stopę procentową pożyczek lombardowych o pół procent.

— Przywódca związku niemieckiego wschodu dr. Luetke ustąpił ze swego stanowiska. Na opróżnione stanowisko powołany został członek partji narodowo-socjalistycznej Mueller Rudersdorf.

— W Rzymie bawi jeden z przywódców ruchu faszystowskiego, który szerzy się wśród młodzieży hinduskiej, który oświadczył, że idea faszystowska posiada coraz liczniejszych zwolenników wśród młodzieży hinduskiej. M. in. powstała grupa faszystowska wśród Hindusów studjujących na uniwersytecie londyńskim.

Polsko-niemiecki pakt nieagresji

Termin 10-letni. — Parafowanie nastąpiło w Berlinie

Z Warszawy donoszą:

W dniu 15 listopada 1933 roku w rozmowach pomiędzy posłem R. P. w Berlinie a kanclerzem Rzeszy ustalone zostały i podane do powszechnej wiadomości zgodne zamiary rządów polskiego i niemieckiego, aby traktować w drodze bezpośrednich rokowań sprawy dotyczące obu krajów, oraz aby wyrzucić w stosunkach wzajemnych wszelkie stosowania przemocy. W związku z tem rząd Rzeczypospolitej Polskiej i Rząd Rzeszy przeprowadziły rokowania celem doprowadzenia do skutku w myśl powyższych rozmów wiążącego porozumienia, dotyczącego przyszłego kształtowania się wzajemnych stosunków. Rokowania te zostały obecnie zakończone. Poseł polski w Berlinie i minister spraw zagranicznych Rzeszy podpisali 26 bm. przed południem w urzędzie spraw zagranicznych następujący układ:

„Rząd polski i rząd niemiecki uważają, że nastąpił moment, aby rozpocząć nowy okres w stosunkach politycznych polsko-niemieckich przez bezpośrednie porozumiewanie się jednego państwa z drugiem. Wobec tego zdecydowały się one przez niniejszą deklarację położyć podstawy pod przyszłe kształtowanie się tych stosunków. Oba rządy wychodzą przytem z założenia, że utrzymanie i utrwalenie stałego pokoju pomiędzy tymi krajami stanowi istotny warunek dla pokoju w Europie. Wobec tego są one zdecydowane, opierać swoje wzajemne stosunki na zasadach, zawartych w pakcie paryskim z 27 sierpnia 1928 r. i pragną określić bliższe zastosowania tych zasad, o ile chodzi o stosunki polsko-niemieckie, przyczem każdy z obu rządów stwierdza, że przyjęte przez nie dotychczas w stosunku do innych zobowiązania międzynarodowe nie stoją na przeszkodzie rozwojowi ich wzajemnych stosunków, nie są w sprzeczności z niniejszą deklaracją i przez tą deklarację nie są naruszone.

Pozatem oba rządy stwierdzają, że niniejsza deklaracja nie dotyczy takich zagadnień, które zgodnie z prawem międzynarodowem należy uważać za należące wyłącznie do spraw wewnętrznych jednego z obu państw. Oba rządy oświadczają, że jest ich zamiarem porozumiewanie się bezpośrednie we wszelkiego rodzaju zagadnieniach, dotyczących ich wzajemnych stosunków. W razie gdyby wynikły pomiędzy nimi kwestje sporne, którychby się nie dało załatwić w drodze bezpośrednich rokowań, oba rządy będą szukały ich rozwiązania w każdym poszczególnym wypadku we wzajemnem porozumieniu przy pomocy innych środków pokojowych. W razie potrzeby nie uchybia to możliwościom zastosowania tych rodzajów postępowania, które są przewidziane dla takich wypadków w innych obowiązujących je wzajemnych porozumieniach, w żadnym jednak wypadku nie będą się one uciekały do stosowania przemocy w celu załatwienia tego rodzaju spraw spornych.

Stworzenie na powyższych zasadach gwarancji pokoju, ułatwi obu rządom doniosłe zadanie znajdywania dla zagadnień dotyczących obu krajów rozwiązań opartych na sprawiedliwem i słusznem wyrównaniu obustronnych interesów. Oba rządy są przeświadczone, że stosunki pomiędzy ich krajami będą się w tem sposób owocnie rozwijały i doprowadzą do ugruntowania dobrego sąsiedzkiego pożycia, co nietylko dla tych krajów, ale i pozostałych narodów Europy będzie miało zbawienne następstwa.

Niniejsza deklaracja będzie ratyfikowana i dokumenty ratyfikacyjne zostaną możliwie szybko wymienione w Warszawie. Deklaracja powyższa jest w mocy w ciągu okresu 10-ciu lat, licząc od dnia wymiany dokumentów ratyfikacyjnych, w razie jeżeli żaden z obu rządów nie wymówi jej na 6 miesięcy przed upływem tego okresu czasu, zachowa ona w dalszym ciągu moc potem jednak każdy rząd będzie mógł ją wymówić w każdym czasie w okresie 6-cio miesięcznym. Sporządzone zostały 2 egzemplarze niniejszej deklaracji.

Dalsi szczęśliwcy

stycznowego konkursu „Siedmiu Groszy“

Dalsze nagrody w **konkursie styczniowym** otrzymają: 19. **Franciszek Szymański**, Imielin, 20. **Ewa Palkowa**, Nowy Bieruń, ul. Krakowska, 21. **Engelbert Ociepka**, Siemianowice, ul. Piastowska 11, 22. **Stanisława Neumann**, Mikołów ul. Ks. Szafranka, 23. **Teresa Rossa**, Pszów, 24. **Józef Palowski**, Horni Sucha, Frysztat, 25. **Jerzy Jurecko**, Janów, ul. Wolności nr. 32.

Pozostaje do rozdania jeszcze 50 nagród.

Nagrody stanowią **wartościowe przedmioty**, zakupione w firmach: „Wacław“ Katowice, Rynek, „Sport“, Katowice, ul. 3-go Maja 20 i „Centrala Światła“, w Katowicach, ul. Św. Jana 11.

Równocześnie podajemy do wiadomości, że przyznanie nagród przeprowadza się **na podstawie znajdujących się w administracji odcinków kart abonamentowych.** Nadsyłanie dowodów osobistych i wogóle pisywanie listów w tej sprawie do redakcji, **jest zbyteczne.** Tylko w wypadku niewystawienia karty abonamentowej przez agenta, czytelnicy wnosić mogą wnioski, **jednak tylko przez agentów.** Wnioski te rozpatrzone będą przez zespół redakcyjny i dopuszczone do konkursu.

(n)

Co mówi nowy miljoner

z Częstochowy?

Trudno bardzo jest przyłapać nowonarodzonego na loterji **miljonera**, albowiem **głęboka tajemnica otacza jego osobę i nazwisko.** Otrzymawszy zatem poufną wiadomość, że szczęśliwy gracz **z Częstochowy**, posiadacz losu, na który padła wygrana miljon złotych, znajduje się **w Głównej Loterji i podejmuje pieniądze**, udaliśmy się tam natychmiast.

Młody człowiek, w okularach — zawiera z nami znajomość **niechętnie.** Jest jednak opanowany i uprzejmy, jak przystało **na przyszłego prawnika.**

— Proszę tylko bardzo o **pozostawienie w tajemnicy mego nazwiska** — mówi. Znajomi i tak o mnie wiedzą, a obawiam się **ataków ze strony obcych o różne pożyczki, kwesty i t. d.** Rozumiemy dobrze to stanowisko i zapewniamy dyskrecję.

— Jak pan przyjął wiadomość o wygranej? — pytamy.

— Przedewszystkiem miałem **tylko ćwiartkę losu.** Od dawna ja lub moja matka kupujemy **stale taką ćwiartkę.** O wygranej dowiedziałem się **od kolektora.** Ucieszyłem się bardzo lecz **nie przerywałem swojej pracy, nie zamierzam jej porzucać, ani zmieniać trybu życia.** Dziś miałem trochę wolnego czasu, więc **przyjechałem po pieniądze**, zwłaszcza, że i tak całą sumę **ulokuję w Warszawie.** Dyrekcja Loterji natychmiast wypłaciła mi pieniędze bez żadnej trudności.

Mimo pozornego spokoju znać po nowym **„ćwierćmiljonerze“**, dość znaczne podniecenie, które się potęguje, gdy zaczyna trzaskać aparat fotograficzny.

Szczęśliwy wybraniec fortuny podjął pieniądze w czeku na B. G. K., **pożegnał się grzecznie i poszedł... o ćwierć miljona bogatszy.**

Czy wiecie, że...

— Organizm ludzki reaguję bardzo silnie na ukłucia owadów; jak subtelnym aparatem jest nasze ciało świadczą najwyraźniej przeprowdzone badania naukowe nad trąbką owadów, które wysysają krew człowieka, oraz nad ilością śliny, wydzielaną przez nich przy ukłuciu Tak więc średnica trąbki pluskwy równa się 15 tysiącznym częściom milimetra; trąbka komara posiada 55 tysiącznych milimetra grubości. Przy ukłuciu pchła wydziela z siebie 416 dziesięciomiljonowych części milimetra sześciennego śliny. Mimo znikomej ilości, wpuszczona pod skórę ślina wywołuje bolesne swędzenie.

•

— Przedpotopowy las odkryto na północnej wyspie Nowej Zelandji, na dnie starego koryta rzeki Waikato która została skierowana w nowe sztuczne koryto, gdyż okazała się potrzeba tego przy budowie olbrzymiej elektrowni pędzonej wodami rzeki Waikato Prastary las na dnie rzeki zachował się doskonale i niektóre drzewa jego dochodzą do 10 metrów wysokości.

TU WYCIĄĆ!

— 378 —

ROZDZIAŁ XXVII.

STRASZNE ROZCZAROWANIE.

— Niech pan przyjmie moje gratulacje, panie Dębski! Leczenie trwało krócej, niż śmieliśmy przypuszczać, gdy pan przybył do nas. Wie pan, wypadek pański był jednym z najbardziej interesujących, jakie miałem w mojej blisko trzydziestoletniej praktyce?

Słowa te skierował do Janusza sławny okulista, prof. Hulewicz.

Janusz przysłuchiwał się im z uśmiechem.

Zmienił on się prawie nie do poznania od chwili, w której znikł cień nocy, przesłaniającej jego oczy.

Trzymał się znowu prosto, twarz jego wyrażała energję i chęć do życia i tylko nieznaczny fałd około ust wskazywał na cierpienia duszy, z których się jeszcze widocznie niezupełnie wyleczył.

Skierował na starego człowieka oczy, które teraz były znowu czyste i jasne.

— Więc pan profesor stanowczo nie potrafi określić powodu mego nagłego oślepnięcia?

Pytanie, które Janusz skierował do lekarza, podziękowawszy mu przedtem serdecznie za opiekę, wprawiło go w pewne zmieszanie.

— Dałoby się coś o tem powiedzieć, panie hrabio — odpowiedział, wzruszając ramionami. — Mogło to być przemijające wstrząśnienie nerwowe.

Trudno jednak posądzać o nie człowieka o tak zdrowym organiźmie, jak pański.

Dotychczas spotkałem w mej praktyce tylko jeden taki przypadek.

— 379 —

Chodziło wówczas o zatrucie. Uległ mu pewien podróżnik, badacz, który długie lata przeżył w Indjach.

Opowiadał on o pewnej truciźnie, którą uzyskuje się przez wygotowanie rośliny, zwanej singha.

Uczony ten przywiózł sobie do Europy zapas tej rośliny, by jej użyć do chemicznych preparatów.

Przez niezręczność służącego roślina ta zawilgła. Ażeby ją wysuszyć, położył ją na żelaznym piecu.

Z powodu zbyt wielkiego gorąca liście zaczęły się jednak tlić, pokój napełnił się niezadługo niebieskawym, delikatnym dymem.

Podróżnik zauważył go, gdy już było zapóźno.

Otworzył okno, by wywietrzyć pokój. Nic to jednak nie pomogło. Mniemany dym stał się jeszcze gęstszym.

Gdy minęło kilka godzin, nieszczęśliwy człowiek przekonał się, że to nie był dym, lecz że on oślepnął.

Janusz złożył ręce.

— Ależ to zupełnie tak, jak u mnie.

Profesor skinął głową.

— Rzeczywiście. Z tą tylko różnicą, że w tym wypadku u pana musi się wykluczyć możliwość, by chodziło o truciznę z owej rośliny.

Przecież mówił pan, że się nigdy nie zajmował truciznami i chemicznemi doświadczeniami.

Janusz spoglądał przed siebie zamyślony.

— To prawda. Czy jednak trucizna nie mogła się znajdować w papierosach, które paliłem?

Lekarz potrząsnął głową.

Humor

SŁOMIANA WDOWA

Pani wchodzi do kuchni i zastaje swoją służącą we łzach.

— Co ci jest, Kasiu — pyta — może ci twego narzeczonego wzięli do wojska?

— Tak jest, proszę pani, wzięli i to wszystkich trzech.

WYMÓWKA Z KRYZYSU.

— A czemu to tatusia bolą zęby?

— A bo widzisz moje dziecko; dwa razy w życiu daje nam zęby Bozia zadarmo, a za trzecim razem musimy płacić, ale teraz są ciężkie czasy i tatuś nie ma pieniędzy na nowe zęby.

W DOBIE ROZWODÓW

— Mój nowy tatuś jest bardzo grzeczny.

— Ja wiem... On w zimie był moim tatusiem.

ZABAWA Z MĘŻEM

— Wyobraź sobie, znalazłam się wczoraj w towarzystwie mego byłego męża.

— No cóż?

— Nic, nie miałam pojęcia, że z moim mężem można się tak dobrze bawić!

SPORT I KULTURA FIZYCZNA

Sport ciężkoatletyczny na Śląsku kroczy naprzód!

Rewja ciężkoatletyczna w Katowicach

(A. Ch.) Stara Piastowska Ziemica Śląska z jej twardym czarnym ludem roboczym daje najlepszy materjał ludzki do najintensywnieszych ćwiczeń sportowych, jakim jest bez wątpienia sport ciężkoatletyczny, wymagający nie tylko wielkiej wytrzymałości, lecz również znacznej siły fizycznej. To też od zarania sportu ciężko-atletyczn. w Odrodzonej Polsce, sport ten zyskał sobie na Śląsku wielką popularność i z jego też szeregów wyszło najwięcej mistrzów Polski. Supremację Śląska w dziedzinie zapaśnictwa potwierdza fakt, iż w reprezentacji państwowej trzon ekspedycji stanowi zawsze Śląsk z jego niezawodnym 9-krotnym mistrzem Polski wagi średniej, Gałuszką na czele. Nawet siedziba naczelnej magistratury sportu ciężko-atletycznego, t. j. P. Z. A., znajduje się na Śląsku, co jest najlepszym dowodem żywotności tej gałęzi sportowej.

Już w najbliższą niedzielę, t. j. 28 bm., odbędzie się w Katowicach przy ul. Stawowej szósta wspaniała rewja śląskiego zapaśnictwa oraz dźwigaczy ciężarów, do której zgłoszono 140 zawodników (cyfra dotychczas w jednej imprezie atletycznej nie spotykana!). Zawody te odbędą się o tytuł indywidualny mistrza klasy B we wszystkich wagach i rozpoczną się o godzinie 10 przed południem. Niski wstęp 50 groszy umożliwi każdemu sympatykowi tego sportu zobaczyć rewję wspaniałych atletów śląskich.

Obecny spężysty Zarząd Śl. O. Z. A. z p. konsulem Beszczyńskim i p. Künstlingerem na czele, nawiązał szereg pertraktacyj z Okręgami oraz Gdańskiem, co pozwoli nam w niedalekiej przyszłości zobaczyć szereg interesujących, na wysokim poziomie sportowym stojących meczów.

Na ostatniem posiedzeniu Zarządu Śl. O. Z. A. prezes p. konsul Beszczyński zadeklarował wspaniałą nagrodę swego imienia na trójbój ciężko-atlet. drużynowy, na który złożą się zapasy,, dźwiganie ciężarów oraz emocjonujące zawsze ciągnienie liny. Przez wprowadzenie tego trójboju, wprowadzającego prócz emocji sportowych jeszcze element atrakcji, spodziewa się ofiarodawca nagrody, p. konsul Beszczyński, podnieść zainteresowanie szerokiego ogółu sportem ciężko-atletycznym, przed którym stoi w kwietniu zadanie bronienia barw Polski w szampionacie Europy. Na zawody te została Polska przez organizatora, t. j. Włochy zaproszona i zapowiedziała już swój przyjazd do Rzymu z końcem kwietnia br., o czem jeszcze w swoim czasie zakomunikujemy naszym Czytelnikom.

Sport w Małopolsce

INDYWIDUALNE MISTRZOSTWA KRAKOWA W BOKSIE.

rozpoczynają się 2 lutego i trwać będą do dnia 4 lutego br.

NAPRZÓD (LIPINY) — WAWEL (KRAKÓW)

Zapowiedziane zawody bokserskie między Naprzodem a Wawelem odbędą się w niedzielę, 28 bm., w hali Ośrodka W. F. i P. W. przy ul. Zwierzynieckiej 26. Sensacją dnia będzie spotkanie mistrza Polsk. Rudzkiego z wicemistrzem Chrostkiem.

Zarówno Rudzki jak i Chrostek znajdują się w świetnej formie, toteż spotkanie stoi pod znakiem zapytania. Początek meczu o godz. 19 wieczorem.

Z ŻYCIA SPORTOWEGO PODCHORĄŻÓWKI KRAKOWSKIEJ

Tegoroczna podchorążówka krakowska liczy w swem gronie wybitnych sportowców jak pływaka Bocheńskiego, hokeistów Balcera, Kowalskiego i Rybkę, kładzie wielki nacisk na życie sportowe, rozgrywając liczne zawody, w wielu gałęziach sportu. Między innymi podchorążówka wygrała mecz koszykówki z YMCA. w stosunku 26:22, oraz zawody pływackie z YMCA. Ostatnio drużyna hokejowa wygrała spotkanie z R. K. S. Legja uzyskując zaszczytny wynik 9:5 (3:3, 3:1, 3:1). W meczu tym wyróżnili się zdobywcy bramek: Kowalski 5, Balcer 1, Czajka 3. Obecnie drużyna Podchorążówki rozegra spotkanie z czołowemi drużynami Krakowa.

TENIS STOŁOWY W KRAKOWIE.

18 lutego odbędzie się w Tarnowie międzymiastowy mecz tenisa stołowego Kraków — Lwów o puhar p. Chocznera. W tymże dniu w Tarnowie odbędzie sie trójmecz w tenisie stołowym o puhar p. Pasta między, Krakowem, Lwowem i Tarnowem.

Długoletni kapitan związkowy i jeden z założyciel ZOZTS. p Apsel Henryk, zrezygnował z godności kapitana związkowego K. O. Z. T. S. Na ostatniem posiedzeniu zarząd rezygnację p. Apsla przyjął i w miejsce jego mianował kapitanem związkowym p. Żaka Władysława reprezentacyjnego zawodnika Krakowa i członka T. S. Wisła.

O mistrzostwo Polski w hokeju na lodzie

W najbliższą niedzielę. 28 bm. odbędzie się w Krakowie rewanżowe spotkanie półfinałowe o mistrzostwo Polski w hokeju na lodzie pomiędzy doskonałą drużyną Lechji lwowskiej a Cracovią.

Klasa hokejowa Lwowa jest już od lat znana w Polsce a najlepszym jej dowodem est wyznaczenie aż trzech drużyn do extraklasy. Lechja poniosła w tym sezonie tylko jedną porażkę z Czarnymi 0:2 bijąc dwa razy Pogoń w mistrzostwach Lwowa. O wartość tej drużyny najlepiej świadczy fakt, pokonanie Cracovii w pierwszym meczu półfinałowym we Lwowie 2:1, mimo tego, iż Cracovia grała bezpośrednio po swym sukcesie krynickim.

Jeśli Cracovia chce się zakwalifikować do finału mistrzostw Polski, musi spotkanie niedzielne wygrać przynajmniej różnicą dwóch bramek, gdyż stosunek bramek tu też decyduje.

Mecz więc niedzielny będzie największą sensacją hokejową bieżącego sezonu w Krakowie.

Pokazy łyżwiarskie w Jastrzębiu - Zdroju

Zapowiedziane pokazy łyżwiarskie na dzień 21 bm. odbędą się wskutek odwilży w nadchodzącą niedzielę dn. 28 bm. o godz. 15 na torze łyżwiarskim w Jastrzębiu Dolnem, obok Kasyna Dolnego.

Program przewiduje jazdę szybką na dystansie 500. 1000 i 1500 m. oraz jazdę figurową dla pań i panów pojedynczo i parami. Podczas popsów przygrywać będzie orkiestra. Tor zaopatrzony jest w oświetlenie elektryczne, reflektory, bufet, szatnie etc. Dla zamiejscowych zarezerwowane są pokoje ogrzewane, w Kasynie Dolnem, po bardzo niskich cenach.

Ze względu na ożywiony ruch należy przypuszczać, iż impreza ta, pierwsza tego rodzaju, pod kierownictwem miejscowego instruktora, zgromadzi na starcie liczną ilość uczestników i miłośników sportu łyżwiarskiego. Zgłoszenia najlepszych łyżwiarzy tut. okręgu świadczą o zainteresowaniu się imprezą, która niewątpliwie przyczyni się do dalszego rozwoju tego sportu.

Narciarskie mistrzostwa Śląskiego S.M.P.

W dniach 3 i 4 lutego b. r. — w razie sprzyjających warunków atmosferycznych — odbędą się w Skoczowie III. narciarskie mistrzostwa Śląska o nagrodę Wojewody Śląskiego.

Mistrzostwa tegoroczne zapowiadają się nader interesująco, albowiem po raz pierwszy zmierzą się w szlachetnej walce zawodnicy Śląska Górnego z zawodnikami Śląska Cieszyńskiego, a właściwie z góralami. W zawodach wezmą udział zawodnicy z Koniakowa, Istebnej (dwukrotny zdobywca nagrody wędrownej), Jaworzynki, Skoczowa, Jaworza, Pszczyny, Cieszyna, Katowic itd.

Program zawodów jest następujący:

Sobota, 3. II. 34 o godz. 13,30 bieg seniorów na 15 klm i junjorów na 9 klm.

Niedziela, 4. II. 34 o godz. 13 konkurs skoków otwarty i do kombinacji.

Zamknięcie zgłoszeń o godz. 10 w dniu 3 lutego br. Losowanie numerów, badanie lekarskie, zbiórka zawodników, oraz ogłoszenie wyników nastąpi w ognisku SMP.

Sport na Śląsku

KONFERENCJA PRZEDSTAWICIELI KLUBÓW BOKSERSKICH

Nawiązując do komunikatu z dnia 31 grudnia 1933 r. zawiadamia się że 29 bm. o godz. 18 odbędzie się w Szkole Policyjnej w Katowicach zebranie Wydziału Sportowego Śl. O. Z. B. z udziałem przedstawiciel. klubów.

Przedmiotem obrad będzie sprawa przeprowadzenia mistrzostw indywidualnych na rok 1934, wobec czego uprasza się, by każdy klub wysłał na powyższe zebranie swojego przedstawiciela. W związku z tem ustala się ostateczne termin zgłoszenia zawodników do mistrzostw, na 28 m.

POLICYJNY K. S. KATOWICE WYJEŻDŻA DO KARWINY

Policyjny K. S. (Katowice) wyjeżdża w niedzielę 28 m. do Karwiny na zaproszenie Polskiego Klubu Sportowego „Polonia", by tam rozegrać przyjacielskie zawody.

U „Polonii" gościł niedawno „Ruch" z Wielkich Hajduk i K. S. „Dąb", gdzie pierwszy przegrał w stosunku 2:4, zaś drugi wygrał w stosunku 4:2.

SLAVIA RUDA W SZOPIENICACH

28 bm. rozegra na swoem boisku K. S. „24" Szopienice mecz przyjacielski z K. S. „Slavia" Ruda. Oba kluby są silnemi zespołami A - klasowemi, zajmującemi czołowe miejsca w swych grupach, wobec czego należy spodziewać się ładnej i interesującej gry. Początek zawodów o godz. 14.

K. S. „SLAVIA" RUDA.

W domku klubowym odbyło się doroczne walne zgromadzenie klubu, które po wysłuchaniu sprawozdania zarządu z całorocznej działalności oraz komisji rewizyjnej, wybrało go ponownie nieomal w komplecie, dając temsamem wyraz swego zaufania i uznania dla pracy i zasług zarządu.

WYCIECZKA NA PILSKO.

Śląski Klub Narciarski urządza w niedzielę, dnia 28 bm. wycieczkę na Pilsko. Wyjazd z Katowic w sobotę, o godz. 16.25 do Jeleśni, skąd do Korbielowa; nocleg w schronisku P. T. T. W niedzielę podejście na szczyt i zjazd do Rayczy.

Wycieczkę prowadzi p. Matyszkowicz, który przyjmuje zgłoszenia na stacji w Jeleśnej wzgl. w schronisku, do godz. 9 rano w niedzielę. Za udział w wycieczce płaci się 50 gr. od osoby, dla członków S. K. N. bezpłatnie. Ubiegający się o odznakę górską mogą na miejscu wykupić protokół wycieczki punktowanej. Wycieczka ta daje około 22 punktów.

T. K. W. SILESIA KATOWICE II — POGOŃ NOWY BYTOM 1:2 (0:0, 1:1, 1:0)

24 bm. o godz. 19,30 odbyły się na oświetlonym torze w Nowym Bytomiu zawody hokejowe między powyższemi drużynami. Zawrotne tempo, jakoteż sprawność graczy w pierwszej tercji dały dowód o wysokim poziomie obu drużyn. W połowie drugiej tercji „Silesia" uzyskuje lekką przewagę, przyczem zdobywa pierwszą bramkę. Tempo się zaostrza. W niebezpiecznym momencie podbramkowym „Pogoń" wyrównuje, zdobywając 1 bramkę. Ostatnia tercja i najpiękniejsza przynosi bramkę dla miejscowych.

Bramki zdobyli: dla „Silesji" Thil, dla „Pogoni" bracia Killmann.

ZAWODY NARCIARSKIE O ODZNAKĘ ZA SPRAWNOŚĆ NA KOZINCACH W WIŚLE.

S. K. N. Baranlogórski urządza w niedzielę. 28 bm. o godz. 10 rano zawody narciarskie o odznakę za sprawność na Kozincach. Trasa biegu wynosi: dla panów 12 klm., zaś dla pań i junjorów 8 klm. Start i meta przy schronisku. Po biegach odbędzie się konkurs skoków na skoczni treningowej na Kozincach. Noclegi dla zawodników zapewnione w schronisku. Zgłoszenia przyjmuje do dnia 28. I. 34 do godz. 9,30 Jan Halama, Wisła.

K. S. ROŻDZIEŃ-SZOPIENICE

odbył 14 bm. walne zebranie, które cieszyło się zainteresowaniem członków. Ustępujące „prezydjum" zdało krótkie sprawozdanie, poczem przystąpiono do wyboru nowego zarządu, do którego m. in. weszli następujący panowie: Dr. A. Michna, nacz. gminy — reprezentant. M. Zaporowski, nauczyciel — I prezes. T. Wrzyszcz, urz. Starostwa — II prezes. K. Ficek, nauczyciel — I sekretarz, H. Skrzypiec, urz. gminny — I skarbnik, P. Apostel, urz. Zakł. Ubezp. — kierownik oddziału piłki nożnej, J. Żok, urz. Giesche Sp. Akc. — kierownik oddziału lekk.-atl., A. Oska, urz. Giesche Sp. Akc. — kierownik oddziału tenisowego. A. Królik, urz. Giesche Sp. Akc. — kierownik oddziału hokejowego.

K. S. FORTUNA — RUCH HAJDUKI 2:2

Zawody powyższe odbyły się w niedzielę na boisku w Brzozowicach. Pierwsza połowa wykazała lekką przewagę Ruchu, jednak atak zawodził pod bramką. Mimo przewagi Ruchu udało się Fortunie uzyskać w 15 minucie prowadzenie. Ruch nie peszy się utratą bramki, i zaczyna w dalszym ciągu atakować bramkę Fortuny. W 25 minucie uzyskał wyrównanie. Do przerwy uzyskują obie strony jeszcze po jednej bramce. Pierwszy i ostatni kwadrans drugiej połowy wykazał znaczną przewagę Fortuny. Mimo to udało jej się uzyskać tylko jedną bramkę, zaś Ruchowi dwie.

K. S. „ROZWÓJ" KATOWICE — K. S. PIOTROWICE 4:5

Powyższy mecz odbył się na boisku w Piotrowicach. Gra bardzo interesująca przy znacznej przewadze gospodarzy. Łupem bramek podzielił się cały napad. Najlepszymi graczami na boisku był: Nowak i Kanert. Przedmecz drużyna szkolna I. F. C. Katowice — szkolna Piotrowice 1:3.

Sport w Zagłębiu Dąbrowskiem

NOWE WŁADZE „BRYGADY" W STRZEMIESZYCACH.

Przed kilku dniami odbyło się walne zebranie „Brygady" w Strzemieszycach, na którem wybrano nowy zarząd w składzie: Tadeusz Grudek — prezes, Stefan Znojkiewicz — wiceprezes, Edward Torbus — skarbnik, Antoni Gierek — zastępca, St. Trywiański — sekretarz, Miecz. Barglik — zast. sekr., St. Zobek — gospodarz, St. Nowakowski — gosp. boiska, M. Łuckoś — gosp. lokalu, Miecz. Budny — kierownik sportowy, Roman Żurek — instruktor P. W. i W. F., Józef Sietrecki — ref. samopomocy, I. Przybylski — ref. Wych. Fiz.

Lokal klubowy został otworzony w domu p. Jadkowskiego przy ul. Aleja 4 i jest otwarty codziennie od 11 do 22. W lokalu sekretarz przyjmuje codziennie zgłoszenia na członków.

DLACZEGO KLUBY NIE OTRZYMYWAŁY ZNIŻKI.

W ostatnim komunikacie władze Podokręgu wyjaśniają, że zniżki kolejowe dla klubów nie były udzielane, ponieważ kluby nie nadesłały danych o pracy P. W. Na kilkadziesiąt klubów zaledwie dwa uczyniły zadość wezwaniu. W interesie klubów zatem leży ścisła współpraca z władzami P. W. i W. F.

Sport w Wielkopolsce

Z KLUBU TENISOWEGO W OSTRZESZOWIE

Ruchliwy na terenie Ostrzeszowa (pow. Kępno) Klub tenisowy, dokonał wyboru nowych władz, które tworzą pp.: H. Latanowiczówna (prezeska), mgr. Walentynowicz — zast., M. Olszanowska — sekretarka, M. Perska — zast., St. Mrugasiewiczówna — skarbniczka, Cz. Olszanowski — kapitan i gospodarz. Do komisji rewizyjnej weszli pp.: dr. Ledzińska, J. Gorgolewska i O. Balcarkówna. czwartki od godz. 20.

Notowania giełdy w Warszawie

z dnia 26 stycznia 1934 r.

Papiery państwowe:

3 proc. poż. budowlana 41.30 — 41.70. 4 proc. poż. inwest. zw. 107.50. 4 proc. poż. inwest. seryjna 112.00, 5 proc. poż. konwersyjna 56.25 — 56.00, 5 proc. poż. kolejowa — 10 proc. poż. kolejowa —, 6 proc. dolarowa 63.00 — 62.75 — 63.00, 4 proc. poż. dolarowa 51.75 — 52.25, 7 proc. poż. stabiliz. 57.38 — 57.13 — 57.34 drobne 60.75 setki. 7 proc. L. Z. Państw. Banku Rolnego 83.25, 8 proc. L. Z. Państw Banku Rolnego 94,00, 7 proc. L. Z. Banku Gospod. Krajowego 83.25, 8 proc. L. Z. Banku Gospod. Krajowego 94.00, 7 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 83.25, 8 proc. oblig Banku Gosp. Krajowego 94.00, 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie Kredyt. 49.50 Tendencja niejednolita.

Waluty:

Marka niem. nieof. 209.50, dolar pryw. 5.59 — 5.60..

Dewizy:

Belgja 123.85 124.16 123.54, Gdańsk 172.78 173.21 172.35, Holandja 357.30 358.20 356.40, Londyn 27.88 28.02 27.74, Nowy Jork 5.58 5.61 5.55, Nowy Jork kabel 5.59,5 — 5.60, 5.63 5.57, Paryż 34.90 34.99 34.81 Praga —. Szwajcarja 172.10 172.53 171.67, Włochy 46.79 46.81 46.57, Sztokholm 144.00 144.70 143.35, Kopenhaga 124.55 125.25 124.05, Oslo 140.25 140.95 139.50. Tendencja niejednolita.

Pożyczki polskie w Nowym Jorku:

Dolarowa 66.00, Dillonowska 75.50, Stabil. 90.00, Warszawska 54.75, Śląska 55.25.

Poznańska giełda zbożowa

z dnia 26 stycznia 1934 r.

Ceny parytet Poznań.

Żyto 14.50—14.75, Pszenica 18—18.50. Owies jednolity 11.75—12. Jęczmień 695—705 gr. 14,50—14.75, Mąka żytnia I gat. 0—55 proc. z workiem 21—22,50, Mąka pszenna I gat. A 20 proc. z workiem 32.25—35.75. Ospa żytnia przem. stand. 10.25—11. Rzepak zimowy 45—46. Groch Wiktorja 23—26. Groch Folgera 20—23. Gorczyca 33—35. Mak niebieski 49—54. Wyka latowa 14—15. Peluszka 14—15. Makuch lniany tafle 18,50—19.50 Śrut Soya 22—22.50. Koniczyna czerwona surowa 170—200. Koniczyna żółta odłuszczona 90—100, Koniczyna żółta w łuskach 35—35. Koniczyna szwedzka 90—110, Seradela 13—14. Ziemniaki fabryczne za kg. proc. 20 i pół gr.. Przelot 90—110. Tymoteusz 25—30. Raigras angielski 44—50. Łubin niebieski 6.50—7.50. Siemię lniane 17—50, Płatki ziemniaczane 14—15. Usposobienie spokojne.

Zagłębiowski „tasiemkarz" przed sądem w Czeladzi

Wymuszanie haraczu od kupców

W czwartek przed sądem grodzkim w Czeladzi rozpatrywana była sensacyjna rozprawa, przypominająca proces warszawskiego „króla Kercelaka". słynnego Tasiemki. Przed sędzią stanął 28-letni Tyrek, pochodzący z Będzina, obecnie bez stałego miejsca zamieszkania, który — jak sam przyznał — przez dłuższy czas żył dość wygodnie z okupów, wymuszanych od kupców w Zagłębiu.

Tyrek. charakterystyczny typ przestępcy kilka lat spędził już w więzieniu, gdzie nabrał praktyki w kierunku zdobywania pieniędzy bez pracy.

Kiedy przed dwoma laty Tyrek znalazł się na wolności, opracował plan „działania". — odwiedzał niektórych kupców i pod groźbą zemsty, wymuszał okup. Terroryzowani kupcy chętnie płacili odczepne. tembardziej, że Tyrek nie był wymagalny i zadawalniał się niewielkim okupem.

Kupcy z obawy przed groźnym opryszkiem, nie zawiadamiali policje, dzięki czemu Tyrek mógł prowadzić swoją działalność i żyć wygodnie.

Przed kilku miesiącami Tyrek przeniósł się na teren Czeladzi i pewnego wieczoru odwiedził piekarnię Dorfsmana, żądając pieniędzy. Przerażony piekarz uciekł z piekarni a wtedy opryszek zabrał kilka bochenków chleba i wyszedł.

O niezwykłych odwiedzinach Dorfsman zawiadomił policję. dzięki czemu nieposkromniony terorysta został unieszkodliwiony. Mimo aresztowania Tyrka kupcy obawiają się składać zeznania.

Sąd z uwagi na bogatą przeszłość zagłębiowskiego — Tasiemki, skazał go na półtora roku więzienia.

Sobota 27 stycznia 1934	Dziś: Jana Złotoust.
	Jutro: Walerego i Jul.
	Wschód słońca: g. 7 m. 51
	Zachód: g. 16 m. 36
	Długość dnia: g. 8 m. 45

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11.

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH:

SOBOTA: g. 20 „Skąpiec".

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

KATOWICE. Capitol: „Miłość pięknej Walli". Casino: „Katarzyna Wielka". Colosseum: „12 krzeseł". Palace: „Eskadra straceńców". Rialto: „Prokurator Alicja Horn". Union: „Królewski kochanek". Dąbina: „Błękitny Ekspress" i 2 arcywesołe komedje.

KRÓL. HUTA. Roxy: „Król areny" i „Patrol nocny". Apollo: „Jaką mnie pragniesz" i „Brat djabła". Colosseum: „Kobieta z Monte Carlo" i „Biały upiór".

BIELSKO. Apollo: „Pat i Patachon jako ogrodnicy". Miejskie: „Platynowa blondynka".

BIAŁA. Miejskie: „Zabawka".

RADJO:

NIEDZIELA, DNIA 28 STYCZNIA 1934 R.

Katowice. 9,00 „Kiedy ranne wstają zorze". 9,05 Gimnastyka. 9.20 Muzyka 9,55 Chwilka gospodarstwa domowego. 10,05 Nabożeństwo z Katedry Poznańskiej. 11,40 „Polskie Siostry Miłosierdzia w Chinach". 11,57 Sygnał czasu. 12,10 Wiadomości meteorologiczne. 12,15 III-ty poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej. 13,00 „Problem rasy w muzyce". 14.00 Ks. Dr. Bolesław Rosiński: „Na rozstajnych drogach". 14.20 Koncert orkiestry wojskowej 73 p. p. pod dyr. por. Kazimierza Kanasia. 15.00 Feljeton „Co słychać na Śląsku". 15.20 Orkiestra jazzowa. 16.00 Program dla dzieci. 16.30 Muzyka. 17.00 „Czy należy prowadzić rachunki domowe". 17,15 Muzyka polska ludowa. 18,00 Słuchowisko „Swaty" p/g Gogola 18.40 Prof. Ligoń: „Bery i bojki śląskie". 19.15 Muzyka. 19.30 Radjotygodnik dla młodzieży. 19,52 „Zapomniany karnawał" w wyk. orkiestry. 21,15 „Na wesołej lwowskiej fali". 22,15 Wiadomości sportowe. 22,30 Muzyka taneczna. 23,05—23,30 Muzyka taneczna.

— ZASIŁKI DLA BEZROBOTNYCH. Według danych statystycznych Zarzadu Obwodowego Funduszu Bezrobocia w Katowicach, na terenie Województwa Śląskiego w okresie dwutygodniowym od 2 stycznia do 13 stycznia wypłacono bezrobotnym zasiłków na kwotę zł. 177.392.73.

— W PONIEDZIAŁEK NASTĄPI URUCHOMIENIE KOP. „HELENY". Jak już donosiliśmy, strejk na kop. „Heleny" został zlikwidowany, a tymczasowy zarząd przystąpił do robót przygotowawczych, mających na celu szybkie uruchomienie kopalni.

Przypuszczalnie kopalnia ruszy w nadchodzący poniedziałek.

— SPRAWA URLOPÓW NA KOPALNI „GOTTHARD". W dniu 26 bm. zastępca komisarza demob. insp. Seroka rozpatrywał sprawę wniosku o wznowienie urlopu turnusowego w stosunku do 200 robotników na kopalni „Gotthard". Wobec tego, przedstawione przez zarząd dokumenty, były niedostateczne. Decyzja co do wniosku o urlop turnusowy została odroczona do czasu zbadania przez kom. demob. sprawy na miejscu.

— Z BRZYTWĄ NA TEŚCIA. Dnia 25 bm. po poł. powstała kłótnia między Emanuelem Klaputkiem z M. Dąbrówki, ul. Katowicka 46 i zięciem jego Józefem Nowakiem. w czasie której Nowak zadał Klaputkowi kilka ran ciętych brzytwą na głowie, piersi i ramieniu.

— ŚMIERĆ W KAMIENIOŁOMIE. Dnia 25 bm. w kamieniołomach w Radzionkowie uległ nieszczęśliwemu wypadkowi Grzegorz Hanzel, lat 26. W czasie pracy oberwał się kamień, który ugodził Hanzla w głowę. Natychmiastowa pomoc okazała się bezskuteczną. Rannego przewieziono do szpitala, gdzie nie odzyskawszy przytomności, zmarł.

Trup przemytnika na hałdzie granicznej

Walka strażnika z 15 przemytnikami pod Brzozowicami

Dnia 25 bm. przed północą strażnik graniczny z placówki Brzozowice zauważył na hałdach kop. Szarlej Biały w Brzezinach Śląskich bandę, składającą się z 15 przemytników, przekradającą się przez granicę z Niemiec do Polski.

Wobec tego, że banda nie reagowała na jego wezwania do zatrzymania się, strażnik wystrzelił kilkakrotnie do uciekających przemytników, przyczem ciężko zranił jednego z przemytników, niejakiego Mikołaja Giełę z Grodźca który, padając na hałdzie granicznej, wyzionął wkrótce ducha.

Przy zastrzelonym przemytniku znaleziono worki, zawierające 20 kg pomarańcz, przemyconych z Niemiec.

Ręka w prasie hydraulicznej

W ubiegłą środę w klinkierni sejmikowej w Grudkarce miał miejsce straszny wypadek, jakiemu uległ robotnik Karol Sternal. zam. w Grudkowie.

Sternal wraz z kolegami zajęty był naprawą prasy hydraulicznej do wyrobu klinkieru i w chwili, gdy wsunął rękę do środka mechanizmu prasę puszczono w ruch. W tym momencie rozległ się przerażający krzyk robotnika, którego ręka została strasznie zgnieciona. Kiedy wreszcie oswobodzono nieszczęśliwego ze strasznego uścisku, Sternal zemdlał z bólu.

Rannego odwieziono do szpitala w Będzinie.

Swoboda odnaleziony i przewieziony do Rybnika

Jak nam donoszą, zaginiony Szczepan Swoboda, umysłowo chory, zam. pod Ząbkowicami, którego fotografja ukazała się w naszem piśmie, został odnaleziony i odwieziony do zakładu dla umysłowo - chorych w Rybniku.

Z powodu nadmiaru materjału w związku z procesem doraźnym w Król. Hucie dalszy odcinek powieści „Klimczok" ukaże się dopiero jutro.

REDAKCJA.

Echa katastrofy samochodowej w Sosnowcu

W piątek donosiliśmy krótko o wypadku samochodowym w Sosnowcu na ul. 3. Maja, tuż obok restauracji p. Romasa.

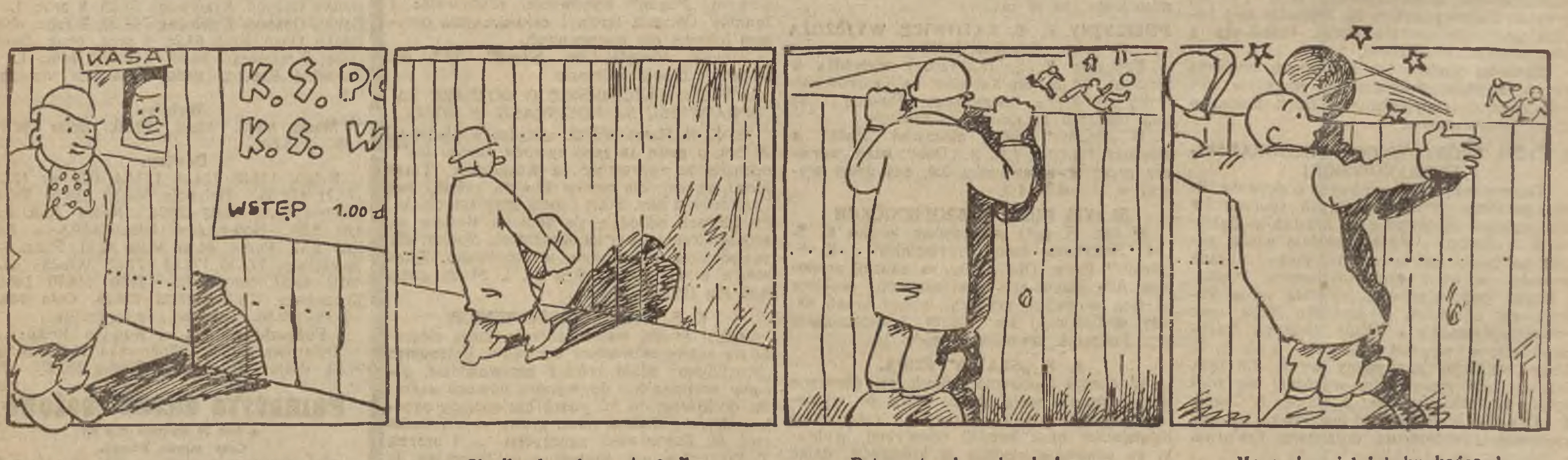
Autobus, kursujący na linii Sosnowiec — Mysłowice, kierowany przez Tomasza Bargieła (Sosnowiec, Barbary 10) w pełnym pędzie najechał na przechodzącego Józefa Łojka, lat 31, zam. przy ul Dąbskiej 34 w Sosnowcu i wlókł nieszczęśliwego po bruku około 10 metrów.

Kiedy wreszcie autobus stanął, z pod kół wydobyto ciężko rannego Ł., który wskutek odniesionych ran, zmarł w drodze do szpitala.

Policja stwierdziła, że winę ponosi szofer, który w najruchliwszym punkcie miasta, jechał z nadmierną szybkością.

Ogłoszenia

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek chce iść na zawody, i nie ma na wstęp złotówki, aż tu nagle świetny pomysł wpadł do jego mądrej główki.

Chwileczkę się zastanowił i sposób znalazł od razu, bowiem poszedł gdzieś na hałdy, poczem przyniósł kawał głazu.

Potem stanął na kamieniu i wytrzeszcza swoje gały, raduje się, że bezpłatnie Śledzi meczu przebieg cały.

Mecz się miał już ku końcowi, aż tu się nieszczęście stało, bowiem Fronckowi pileczka w samą gębę się dostało

(Ciąg dalszy nastąpi)

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY" wynosi zł. 2,31

W kraju z przesyłką pocztową . . . . „ 2,31

Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ „ 2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE Nr. 301.745

CENNIK OGŁOSZEŃ

1 pole 35 x 67 mm. zł. 1.5

Ogł. drobne 20 gr. za słowo

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.